

Inauguracja nowego roku szkolenia ideologicznego

Przyznanie znaku jakości na motocykl praktyczną realizacją dyskusji nad тезami na V Zjazd PZPR



Dla uczczenia V Zjazdu PZPR

Zobowiązania świdnickich szkół i zakładów pracy

Mieszkańcy Świdnika czynnie włączyli się do prac społecznych dla uczczenia V Zjazdu naszej partii. Zarówno dorośli jak i młodzież dają wyraz solidarności z naszymi przywódcami politycznymi i zrozumienia sytuacji międzynarodowej. Miejskie przedsiębiorstwa i szkoły podejmują cenne zobowiązania, których ogólna wartość przekroczyła półtora miliona złotych. Podjęte prace mają głównie na celu uporządkowanie i ulepszenie miasta.

Największy udział ma w nich MZBM. Pracownicy tego przedsiębiorstwa wykonują prace społeczne wartości około 550 tys. złotych. Wartość zobowiązań „Lubolinu” wynosi 400 tys. zł, świdnickich szkół 230 tys. zł, ponadto harcerzy ok. 96 tys. zł i hufca pracy przy dziennym Technikum Mechanicznym 80 tys. zł.

W 15 istniejących POP na terenie miasta, zrzeszających 330 członków i kandydatów PZPR, odbywają się zebrania, na których dyskutuje się głównie nad тезami na V Zjazd, na temat sytuacji międzynarodowej i w Czechosłowacji, oraz dalszego rozwoju miasta.

W pracy przedjazdowej uwzględniono również propagandę wizualną, podkreślającą wagę wydarzenia, jakim będzie listopadowy zjazd naszej partii. (ac)

Przy końcu września odbyła się inauguracja nowego roku szkolenia partyjnego, w czasie której dokonano oceny szkolenia za ubiegły rok oraz omówiono kierunki pracy ideologicznej w nowym roku szkoleniowym. Wykładem się wykładem i słuchaczom wręczono nagrody książkowe. W inauguracji roku szkoleniowego wziął udział I sekretarz KZ PZPR Romuald Janowski. Na zdjęciu u góry: prezydium zebrania.



Referat oceniający szkolenie i wytyczający kierunki działania w roku bieżącym wygłosił sekretarz propagandy KZ PZPR Józef Dzierżga.

Foto: E. Wesolowski

Długo oczekiwana chwila nadeszła. Motocykl WSK (symbol M06-B1 o pojemności 125 cm³) uzyskał znak jakości jako pierwszy złożony wyrób motoryzacyjny w Polsce. Oczywiście nie przyszło to łatwo — prawo naklejenia jedynki w trójkacie poprzedziła żmudna praca wielu ekip, sekcji, a zwłaszcza pracowników, z rąk których ów wyrób wychodził w formie ostatecznej. Trzeba było pracować nad jakością detali, trzeba było setek uzgodnień z kooperantami, wiele wyjazdów i prób eksploatacyjnych, aby dopiero po załatwieniu wielu ponadto formalności

przywieźć z Warszawy dokument, którego znaczenie dla zakładu, a zwłaszcza dla wydziałów motocyklowych jest niebagatelne.

Prawdą jest i to, że ów dokument trzeba co roku ponownie uzyskiwać, a niezależnie od tego znak jakości można utracić zawsze, jeśli ulegnie pogorszeniu jakość wyrobu, w tym wypadku — motocykla.

Czeka więc zakład — wszystkie jego służby i wydziały produkcyjne motocykla ciężkie bez wątpienia zadanie utrzymania honoru i korzyści jakie uzyskuje z tego tytułu załoga tych wydziałów. Nie wolno dopuścić

więc, aby użytkownik musiał reklamować, bowiem on w ostatecznym rozrachunku decyduje o ocenie motocykla.

Uzyskując znak jakości załoga zrealizowała swoje zobowiązania przedjazdowe praktycznie podkreślając słuszność założeń, które zawarto w тезach.

Z radością witamy więc to wydarzenie, a tym, którzy swoim wysiłkiem przyczynili się do uzyskania jedynki życzymy dalszych sukcesów zawodowych i utrzymania znaku jakości, na stałe.

Redakcja



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 19 (221)

15 października 1968 r.

Cena 50 gr

Przedjazdowa dyskusja

Kto podejmie mądrą decyzję?

Do kwietnia 1965 roku zakład masarski — prowadzony obecnie przez Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w Świdniku — należał do Spółdzielni Inwalidów.

Niektóre wyroby wędliniarskie i kości pozostające z rozbiórki mięsa, sprzedawane były wówczas w kiosku fabrycznym spółdzielni, cieszącym się wśród mieszkańców miasta dużym powodzeniem. Przejęcie masarni i kiosku przez MZSIZ w Świdniku uznano za zagrażające działalności MHD — monopolisty handlowego w mieście. Zaczęły

się nieporozumienia między kierownikami MHD i MZSIZ. Zwyciężył dyrektor MHD. Kiosk zamknięto. Decyzję zamknięcia wydało PPRN w Lublinie. Pretekstem do zamknięcia kiosku były bulki i musztarda, sprzedawane do wędlin. Pisaliśmy o

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

My w telewizji - telewizja u nas

Dzięki osobistym staraniom kierownika Zakładowego Domu Kultury Jerzego Czyżewskiego, w dniu 3 listopada br. (niedziela) w studio telewizji katowickiej odbędzie się „Koncert z dedykacją” poświęcony założce naszej fabryki, wykonującej czyn zjazdowy. W koncercie wezmą udział nasze zespoły artystyczne. Natomiast 19 lipca 1969 roku, ekipa telewizyjna gościć będzie w Świdniku, realizując program rozrywkowy „Z wizytą u Was”. W tym programie wystąpią wybitni artyści polskich scen i estrady.

Wizyta telewizji w Świdniku będzie doskonałą okazją do pokazania Polsce dorobku fabryki, miasta i środowiska. Mamy nadzieję, że nasze władze i kierownictwo Domu Kultury, organizując tę niecodzienną imprezę, która można uważać za wyróżnienie naszej załogi, wezmą to pod uwagę.

(ac)



Z inicjatywy naszej redakcji odbyła się dyskusja nad тезami zjazdowymi, w której udział wzięli delegaci na Konferencję Wojewódzką PZPR — Jerzy Laskowski, Władysław Grzegorek i Zdzisław Basak, oraz redaktorzy „Głosu”. Omówienia wystawy dokonamy w numerze następnym.

Foto: E. Wesolowski

W 25 rocznicę powstania LWP

Szkoła w darze od żołnierzy

Wojsk Lotniczych

24 września w Dysie koło Lublina odbyła się uroczystość przekazania do użytku szkoły podstawowej ufundowanej przez żołnierzy Wojsk Lotniczych. Wzięli w niej udział: dowódca Wojsk Lotniczych gen. dyw. pilot Jan Raczkowski, gen. bryg. Franciszek Kamiński, sekretarz KZ PZPR Józef Frackowiak, I sekretarz KP PZPR Stanisław Kaper, wiceprzewodniczący PWRN Jan Siewierski, veterani pułków lotniczych „Warszawa” i „Kraków”. Licznie reprezentowana była również załoga naszego zakładu.

Sekretarz KW PZPR Józef Frackowiak, dziękując żołnierzom za ten piękny dar nawiązał do historii Wojsk Lotniczych, w której miejscowość Dys na trwałe się zapisała, jako pierwsze

lotnisko na terenie wyzwolonej Lubelszczyzny, utworzonych w Grigoriewskoe (w ZSRR) pułków „Warszawa” i „Kraków”.

Stąd nasi lotnicy, startowali do pierwszych walk nad przyczółek w arekko-magnuszewski i nad inne rejonu okupowane przez hitlerowców. Tu powstał

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

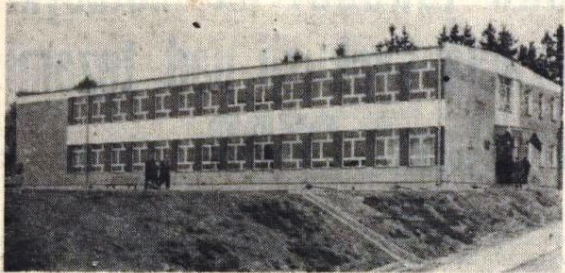
DLIS W NUMERZE:

Kartki z kalendarza ♦ Wstrząsające dowody zbrodni hitlerowskich ♦ W-400 przed V Zjazdem PZPR ♦ Motocykl M06-B1 ze znakiem jakości ♦ Nowa lakiernia ♦ Cena wyrobu — nowy miernik produkcji ♦ Praca polityczno-wychowawcza w świetle тез na V Zjazd ♦ Uwaga — człowiek ♦ Obowiązuje nas rzetelna informacja i obiektywizm ♦ Głos Młodych ♦ Letni bilans ♦ Konkurs CRZZ i Stowarzyszenia Księgowych ♦ Kolumna sportowa



Gen. dyw. pilot Jan Raczkowski odstawia tablicę na szkole.

Foto: E. Wesolowski



Szkoła w darze od żołnierzy Wojsk Lotniczych

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Korpus Lotnictwa Mieszanego, w skład którego obok jednostek bojowych weszły jednostki pomocnicze. Tow. Frąckowiak podkreślił wielką pomoc ZSRR, który wyposażył nasze lotnictwo w doskonale samoloty bojowe „Jaki” i „Ily”, a świetni radzieccy piloci-instruktorzy, szkolili naszych lotników i prowadzili do boju. W historii naszego lotnictwa utrwaliło się wiele nazwisk radzieckich pilotów, którzy oddali życie za wyzwolenie naszej ojczyzny.

W 1965 roku, dla upamiętnienia faktu wyładowania jednostek lotniczych w sierpniu 1944 roku, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego

przez społeczeństwo powiatu lubelskiego.

Tow. Frąckowiak omówił również rozwój oświaty na Lubelszczyźnie po wojnie, oraz jej perspektyw w świetle też na V Zjazd. W imieniu weteranów pułków „Warszawa” i „Kraków” przemawiał płk. rez. Medard Koniczny.

Odsłonięcia tablicy z napisem „Szkoła Pomnik imienia Bohaterów Ludowego Lotnictwa Polskiego” dokonał gen. Rączkowski.

Po południu odbyły się liczne imprezy artystyczne, w których wystąpiły: Centr. Zesp. Art. Wojsk Lotniczych „Eskadra” oraz zespoły amatorskie ze Świdnika i Milejowa.

(mak)

Wystawa wstrząsających dokumentów zbrodni hitlerowskich

W nowym Domu Kultury staniem świdnickiego koła ZBoWiD dnia 6.X. br. otwarto wystawę wielu oryginalnych dokumentów zbrodni hitlerowskich, dokonanych na ludności polskiej i wielu innych okupowanych krajów. Dokumenty te zostały zgromadzone z wielu źródeł, z których najpoważniejszym są zbiory inż. Jana Kosłińskiego, byłego więźnia obozów śmierci śmierci w Polsce i na terenie ówczesnej III Rzeszy.

W otwarciu wystawy uczestniczyli: sekretarz KP PZPR tow. Jan Zagojski, zastępca Komendanta Powiatowego MO major tow. Czesław Mazurek, sekretarz KZ PZPR tow. Romuald Jankowski, przedstawiciele zakładu i miasta oraz wielu działaczy organizacji ZBoWiD, byłych więźniów obozów koncentracyjnych i uczestników walk partyzanckich. Na otwarciu przybyła liczna grupa mieszkańców Świdnika, a zwłaszcza młodzież szkolna.

Mimo, że minęło już 24 lata od wyzwolenia, to jednak dni okupacyjne grozy przypomnia-

nej w formie dokumentów nadal wstrząsają, rodzą bunt skierowany przeciw tendencjom, które w zachodnich Niemczech dążą do odrodzenia faszyzmu, który ludzkości zgłodził tak potworną tragedię.



Organizatorzy wystawy w Świdniku członkowie koła ZBoWiD jeszcze raz sprawdzają wszystkie eksponaty

Foto: Z. Piasecki

Naród polski najczęściej doświadczył skutków ludobójstwa, najbardziej licznie poniósł ofiary spośród niewinnej i bezbronnej ludności. Polska ziemia została najgłębiej okrwawiona, które są dziś świadkami ponurej historii. Dlatego też nasz naród nie może — nie potrafi zapomnieć i przebaczyć mordercom, nie przestanie pokazywać światu dowodów zbrodni niemieckich faszystów, aby w ten sposób przestrzegać o możliwości odrodzenia się ponownie sił, które mogły wtrącić narody w ponowną wojnę.

Wystawa jest doskonałą lekcją historii dla tych, których życie rozpoczęło się po II wojnie światowej, którzy nie przeżyli — nie widzieli tego na własne



GL-owski październik

W październiku, 25 lat temu hitlerowski okupant wyraźnie odczuł wale walki narodu polskiego o wyzwolenie. Siła zbrojna PPR — Gwardia Ludowa, odpowiedziała na fałt terroru, która na rozkaz Himmlera zalała cały kraj wieloma udanymi akcjami dywersyjnymi i potyczkami. W październiku 1943 roku rozpoczęła się wojna partyzancka przeciwko niemieckim siłom wojskowym, które postanowiły zdławić ruch oporu w Polsce. Do największych bitew stoczonych w tym miesiącu należała: bitwa oddziału GL im. Bartosza Głowackiego w lasach chrobrskich, bitwa 6 batalionu GL w lasach parczewskich, bitwa oddziału GL im. Bema pod Działą Górą w pow. opoczyńskim i walki 3 batalionu GL pod Kuchaniami w lasach lipskich. Po mimo zacieklej ataków okupanta, GL pod koniec 1943 roku związała znaczne jego siły, które nie mogły być użyte na froncie wschodnim, paraliżowała ruch komunikacyjny, dezorganizowała zaplecze hitlerowskie, walczyły przyczyniając się w ten sposób do ostatecznego rozgromienia faszystów hitlerowskich.

(mak)

Inicjatorem wystawy był inż. Jan Kosłiński (z prawej), który również dostarczył wiele eksponatów.

Foto: T. Głowacz

Prac porządkowych koło kina i roztawiania tablic informacyjnych dokonali świdnicy harcerze.

Foto: Z. Piasecki

KARTKI Z KALENDARIA

Wystawa prac uczniów

12 października 1943 roku I Dywizja WP im. Tadeusza Kościuszki, uformowana dzięki staraniom Związku Patriotów Polskich na terenie ZSRR, będąca załogą i Armią Wojska Polskiego, wykonała pomyślnie swe pierwsze zadanie bojowe: przełamała linie obronne nieprzyjaciela na północ do białoruskiego miasteczka Lenino. Zwycięstwo to było chrztem bojowym polskich żołnierzy, którzy spod Lenina przeszli ogromny szlak bojowy i po raz pierwszy w historii zatknęli polski sztandar na gruzach Berlina. Przynieśli wolność i niepodległość nam wszystkim — dorosłym, młodzieży i dzieciom.

Setki tysięcy naszych żołnierzy: ojców, synów, braci, przyjaciół i kolegów — przez pięć lat okupacji hitlerowskiej z niespotykaną w dziejach narodów odwagą walczyli na wszystkich frontach Europy o pokój i Polskę. Nasza marynarka wojenna zniszczyła wiele okrętów nieprzyjaciela, dywizyjny myśliwiec, a wśród nich sławne 301, 302, 303 zestrzeliły 951 samolotów najeźdźcy. Brygada Podhalańska WP broniła Narwika, I Dywizja Pancerna pod dowództwem generała Maczka Wielkiej Brytanii i Belgii, 2 Korpus Polski wstawił się walkami pod Monte Cassino, Livorno i Bolonią. O miejsce i ofiarość polskich żołnierzy wymownie świadczą rozlane po całej niemal Europie cmentarze.

Na nich, pod cementowymi płytami, spoczywają chłopcy o jakże bliskich nam imionach: Janek, Karlik, Stach. Zostali w Edynburgu, Bernie, Narwiku, Monte Cassino, El Kantarze, Tobruku, Banja Luce.

Polski żołnierz w ciągu pięciu lat gęhenny zgłodził narodów Euro-

py przez Hitlera — był znany wszędzie. Na terenie kraju, najpierw w kampanii wrześniowej w regularnych oddziałach armii Kraków, Poznań, Poznań i innych, później zaś w partyzantce, do ostatniej kropli krwi, bronił narodu i kultury polskiej. Wiemy o tym wszyscy. Wszyscy o tym pamiętamy, wszyscy od najmłodszych do najstarszych żywnie głęboką wdzięczność dla tych, co oddali dla nas życie.

Dużą sympatią cieszą się „chłopcy z plecakami” wśród młodzieży. Daje ona temu wyraz w różnych formach, wzbogacanych szczególnie w br., w 25 rocznicę powstania Wojska Polskiego.

W pierwszych dniach października, w Liceum Ogólnokształcącym zorganizowano wystawę-konkurs prac młodzieży z I i II klas, uczeszczających na lekcje wychowania państwowego. Organizatorką wystawy była nauczycielka Wiesława Rubaj.

W części historycznej młodzież zgromadziła ekspozycję: wojsko w malarstwie, szlak bojowy I i II Armii WP, udział Polaków w II wojnie światowej, zelektryfikowana tablica-quiz o tematyce wojennej, modele samolotów, czołgu, kontrytorpedowca „Gryt” i inne.

Prace uczniów to rzeźby z gipsu i glinogipsu oraz kompozycje malarzkie. Wszystkie odczytanie o tematyce wojennej. I nagrodę w konkursie (wyjazd do opery w Warszawie) za kompozycję malarzską zatytułowaną „Na granicy” otrzymała uczennica klasy IIa Liceum Grażyna Gajewska. Ponadto przyznano dwie nagrody II, dwie III oraz trzy wyróżnienia (wszystkie w postaci książek).

(ach)

Spotkania z żołnierzami

Pracownicy działu księgowości zorganizowali z okazji 25 rocznicy LWP spotkanie z uczestnikami II wojny światowej i członkami ZBoWiD — JANEM UKIE-REM, FELIKSEM TEODORUKIEM i KAZIMIERZEM MARROWSKIM. Opowiedzieli oni licznie zebrany pracownikom działu księgowości o swoich przeżyciach wojennych. Do wspomnień dołączyła również pracownica działu MARIA KOŁODZIEL, która opowiedziała o losach polskiej młodzieży w czasie okupacji w Warszawie.

Pracownikom działu księgowości należy się uznanie za dobrze zorganizowane spotkanie. Za ich przykładem powinny pójść inne wydziały i działy.

W klubie „Ikar” odbyło się spotkanie młodzieży z oficerem LWP kpt. W. HAWRYLUKIEM, który opowiedział o historii naszego wojska oraz omówił aktualną sytuację w Czechosłowacji i przyczynę wkroczenia wojsk sojuszniczych na teren CSRS.

(mak)

oczy. Dlatego cenna jest ta wystawa dla młodzieży szkolnej, bowiem będzie ona mogła pogłębić swoje wiadomości, udokumentować je faktami nie tak dalekiej przeszłości, którą często ich właśnie rodzice ciężko przeżyli.

Należy wysoko ocenić wysiłek członków koła ZBoWiD w Świdniku, którzy włożyli wiele wysiłku w zorganizowanie wystawy. Jednocześnie należy wysoko ocenić pomoc zakładu w przebrnięciu przez wiele trudności natury organizacyjnej i technicznej. W rezultacie Świdnik może zanotować w swoim życiu społecznym cenną i potrzebną formę politycznego oddziaływania, formę o wysokich walorach wychowawczych.

(st.)

W-400 przed V Zjazdem PZPR

Atmosfera przedzjazdowa rozpoczęła się już na początku br., kiedy to załogi wszystkich zakładów w całej Polsce podejmowały zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu PZPR i XXV-lecia PRL. W te też atmosferę włączył się wydz. obróbki plastycznej naszego zakładu, który w punktacji za wyniki ekonomiczne w roku 1967 zajął pierwsze miejsce. Podjęte zobowiązania produkcyjne przez załogę tego wydziału sięgają sumy 2.126.500 zł. z terminem realizacji do końca br.

Włączenie się załogi do dyskusji na temat też zjazdowego wpłynęło na uaktywnienie współzawodnictwa międzyzrygadowego jak też racjonalizacji. Warto przypomnieć, że jest to wydział, który jako pierwszy uzyskał tytuł „Wydziału Pracy Socjalistycznej”. Pracuje w nim 6 Brygad Pracy Socjalistycznej oraz 4 brygady walczące o ten zaszczytny tytuł.

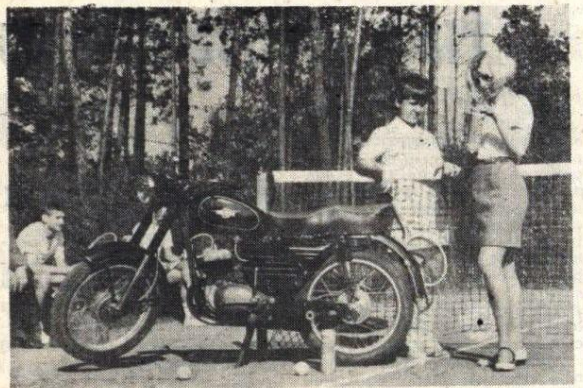
Wydziałowe koło KTR w współzawodnictwie za II kw. br. zajęło II miejsce, a w ogólnym konkursie w miesiącu wrześniu przez KTR w zakresie zgłoszonych wniosków zajęło pierwsze miejsce. Dla uczczenia V Zjazdu pracownicy zaciągnęli jako pierwszy w zakładzie warty przedzjazdowe. W wyniku dyskusji przedzjazdowej dla zabezpieczenia odpowiedniego wprowadzenia do pracy na wydz. nowo przyjętych stażystów wciągnięto ich wszystkich do poszczególnych brygad akordu zespołowego, co zapewnił szybki ich aklimatyzację w nowych warunkach pracy i życia społecznego.

Należy zaznaczyć, że tutaj dużą pomoc okazuje organizacja młodzieżowa, która pomaga w rozwiązywaniu problemów pracowników nowo przyjętych, przez organizowanie dla nich spotkań i pogadanek.

Osiągane wyniki w poszczególnych miesiącach br. jak też bieżące wykonywanie zadań wynikających z dyskusji przedzjazdowych zapewniają dobrą współpracę pomiędzy kierownictwem a kolektywem wydziałowym, który widzi problemy wydziałowe i śmiało stawia do realizacji w jak najkrótszym czasie, a przez to samo można powiedzieć o dobrej i rzetelnej pracy poszczególnych komórek społeczno-politycznych w wydziale.

Zenon Kasiura





Motocykl M06-B1 ze znakiem jakości

Decyzją Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie WSK Swidnik otrzymała zezwolenie oznaczania motocykli typu M06-B1 znakiem najwyższej jakości krajowej „1”. Zezwolenie to obowiązuje od dnia 1.X.1968 r. do 30.IX.1969 r.

Przekazując powyższą informację naszej załozce, należy stwierdzić z zadowoleniem, że zezwolenie oznaczania znakiem jakości naszego motocykla — który jest pierwszym wyrobem finalnym motoryzacyjnym w kraju oznaczonym tym znakiem — jest konsekwencją całokształtu działalności załogi i kierownictwa zakładu, wynikającej w szczególności z realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR.

Opracowane i realizowane wnioski w zakresie organizacyjno-technicznym — przyczyniły się niewątpliwie do osiągnięcia celu, jakim była poprawa jakości produkcji, utrzymanie jej jednorodności, co zabezpieczyło również odpowiednią jakość eksploatacyjną pojazdu.

REALIZACJA ambitnych zamierzeń nie była łatwa. Zagadnienie jakości takiego wyrobu, jakim jest motocykl, jest stosunkowo złożone. Musimy mianowicie rozpatrywać jakość motocykla w aspekcie produkcji i eksploatacji, różniąc pojęcie jakości na jakości produkcyjnej i eksploatacyjnej.

Jakość produkcyjną określania jest dokładnością wykonania, sprawnością, trwałością, powtarzalnością, jednorodnością jego cech itp., co potwierdza się drogą prób i badań na podstawie warunków technicznych i norm. Jakość ta uwarunkowana jest odpowiednią wymiarowością części składowych, dokładnością montażu, co uzyskuje się przez ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej, bieżące podstawy utrzymania ustalonego poziomu jakości.

Jakość eksploatacyjną — wynika, ustala okres eksploatacji. Jest ona uwarunkowana, poza elementarną dokładnością w/w, następującymi własnościami: właściwym doborem materiałów, gwarantującym równomierność zużycia części, celowością rozwiązania konstrukcyjnego, gwarantującą pełną współpracę części i zespołów przy różnych obciążeniach itp. Jakość eksploatacyjna jest podstawą do stworzenia warunków produkcji opartych na zasadzie gwarancji wyrobu, to znaczy spełniania przez wyrób swego przeznaczenia w eksploatacji w okresie gwarantowanym w stopniu pierwotnie ustalonym.

Motocykl, jako wyrób rynkowy — produkowany masowo, musi zaspokajać potrzeby użytkowników. Musi on posiadać szereg cech jak: cechy techniczne — wymiary, techniczne parametry jak moc, prędkość, przyspieszenie itp.; cechy użytkowe — niezawodność działania, trwałość, nawrotność, dogodność użytkowania, bezpieczeństwo użytkownika itp.; cechy estetyczne — wygląd zewnętrzny, proporcje i kształt, kolorystykę, staranność wykonania itp.; cechy ekonomiczne — cena, koszty eksploatacji, koszty użytkowania, koszty napraw itp.

Zakład finalny, produkujący masowo wyroby typu rynkowego, musi więc jak gdyby optymalizować jakość wyrobów z punktu widzenia użytkownika, dając wyroby pod względem cech jakościowych najbardziej odpowiadające użytkownikom. Z drugiej strony, zakład finalny musi dążyć do ciągłej poprawy istniejących warunków produkcyjnych nie tylko własnych, ale i u szeregu kooperantów, zabezpieczając odpowiednią jakość. Działalność ta często ograniczona z uwagi na konieczność inwestycji jak to ma miejsce na przykład u nas w zakresie procesów obróbki galwanicznej i lakierowniczej, nakładając dodatkowo trudności, które należy przetrzymać — realizując postawione zadania jakościowe.

Te ogólniejsze rozważania, miały na celu wykazanie złożoności zadania związanego z uzyskaniem znaku jakości na motocykl. Jak przebiegał etap naszego działania, to jest do uzyskania zezwolenia znakowania motocykli?

Wydane zezwolenie znakowania motocykli znakiem „1” poprzedzone zostało długotrwałymi próbami motocykli. Wybrane losowo przez ITS 3 sztuki motocykli, musiały przejść chociaż minimum 18 tys. km, spełniając postawione jakościowe kryteria kwalifikacyjne jako:

— trwałość całego pojazdu i poszczególnych zespołów w założonym okresie;

— niezawodność działania, — własności eksploatacyjno-techniczne,

— zgodność z obowiązującymi normami i warunkami technicznymi. Jeżeli chodzi o trwałość, to kryteria kwalifikacyjne przewidują przebieg motocykla do pierwszej naprawy głównej 25 tys. km, trwałość łańcucha napędowego 10 tys. km, wyciszenie układu ssąco-wydechowego zgodnie z obowiązującą normą, trwałość ogumienia — 15 tys. km oraz osiąganie parametrów eksploatacyjnych podawanych przez Wytwórnię. Przeprowadzone próby trakcyjne przez Zakład Doświadczalny, kontrolowane okresowo przez ITS, potwierdziły spełnienie przez motocykle stawianych wymagań.

Oprócz prowadzonych prób trakcyjnych, ITS dokonał oceny zakładu, polegającej na możliwości zabezpieczenia wszystkim produkowanym motocyklom określonego standardu jakościowego, jaki przedstawiałyby badane losowo motocykle. Jak wiadomo, całokształt działalności techniczno-organizacyjnej zakładu musi zapewniać jednorodność i powtarzalność określonych cech i parametrów produkowanego wyrobu, co w przypadku produkcji masowej wyrobów rynkowych ma szczególne znaczenie. Przedstawiciele ITS dokonali przeglądu dokumentacji techniczno-produkcyjnej, jej obiegu i wzajemnych powiązań. Dokonano przeglądu całości procesu produkcyjnego, zwracając w szczególności uwagę na obowiązujące procesy technologiczne, kontrolne i transportowe oraz na zgodność ich wykonania z wymaganiami ujętymi w dokumentacji.

Szczególne uwagę poświęcono stosowanym metodom i sposobom kontroli poszczególnych faz procesu produkcyjnego oraz wyposażeniu laboratoriów pomiarowych, wytrzymałościowych itp.

Ocenie poddane zostały zaplecze naukowo-badawcze oraz zaplecze techniczne, warunki magazynowania części i zespołów z kooperacji oraz warunki ekspedycji technicznej i transportu gotowych wyrobów.

Jak z powyższego widać, ocena dokonana przez ITS dotyczy całokształtu przygotowania zakładu i jego działalności techniczno-produkcyjnej pod względem zabezpieczenia jednorodności cech techniczno-eksploatacyjnych i jakościowych produkowanych motocyklom. Dokonana ocena była pozytywna.

Potwierdzenia swych spostrzeżeń dotyczących Zakładu i jego wyrobu, ITS szukał ponadto u głównych odbiorców to jest w „Motocybistach”, WZGS-ach, oraz w pionie organizacyjnym naprawy gwarancyjnej motocykli, to jest w TOS-ach. Zebrane zostały opinie z „Motocybistów”, WZGS-ów, dotyczące reklamacji otrzymywanych do sprzedaży pojazdów oraz opinie TOS-ów dotyczące przeprowadzonych napraw gwarancyjnych. Tutaj również przeważały opinie pozytywne, podkreślające wydatną poprawę jakości modelu M06-B1 w stosunku do poprzednio produkowanego modelu motocykla M06-64. Wytłakano oczywiście i uwagi, które dotyczyły w szczególności szybkościomierzy, niektórych zespołów silnika oraz podkreślano niedbalstwo montażowe.

O GÓLNA ocena jakości była jednak pozytywna. Na pozytywną ocenę ITS w części dotyczącej wewnętrznej działalności Zakładu przyczyniła się pra-

ca całej załogi wydziałów motocyklowych i jej kierownictwa, praca technologów i konstruktorów oraz pozostałych służb i gospodarek.

Podkreślić należy szczególny wkład kontroli technicznej, która inicjowała szereg prac związanych z poprawą produkcji, uwzględniając zarówno potrzeby eksploatacyjne jak i możliwości produkcyjne.

WSK Swidnik, jako zakład finalny musi w odpowiedni sposób wpływać na pracę kooperantów od strony jakościowej.

Motocykl posiada stosunkowo wysoki zakres kooperacji — około 30 kooperantów. Zakłady kooperacyjne podlegają różnym resortom i jednolitości, niektóre z nich kluczowe są wysoko zorganizowane, niektóre

zaś stosunkowo nisko. Problem polega na tym, aby finalista inicjował i zabezpieczał wysoką jakość — jednorodność cech określonym zespołom i częściom z kooperacji. Nie jest to rzeczą łatwą i prostą. Wysilił nasze zmierzania do tego, aby zagwarantować sobie w ramach umów kooperacyjnych zabezpieczenie dostaw nie tylko w określonych ilościach i terminach, ale również wyroby o wysokiej jakości. W stosunku zaś do podstawowych kooperantów — specjalistów jak: ZM Nowa Dęba, „Zelmont” Warszawa, „Belma” — Bydgoszcz, ZMP „Blonie” itp., postawiliśmy zadania rozpoczęcia starań o uzyskanie na produkowane zespoły znaku jakości w określonych terminach.

W tym celu dokonany został przegląd obowiązujących warunków technicznych, oraz dokonano ich nowelizacji. Organizowane były narady jakościowe z poszczególnymi branżami jak: przemysłem gumowym, zakładami produkującymi elektrotechnikę motocyklową, z producentami silników i gaźników, z producentami łańcuchów i teleskopów itp., na których przedstawione były nasze zastrzeżenia jakościowe i wnioski do poprawy jakości produkowanych wyrobów. Zażądaliśmy od dostawców harmonogramy poprawy jakości, uwzględniających modernizację wyrobów, poprawę niektórych parametrów technicznych, wynikających ze znolizowanych warunków, poprawę i usprawnienie procesów technologicznych tak, aby dostarczać wyroby gwarantujące odpowiednią jakość. Przedstawiciele naszego Zakładu, odbyli szereg wyjazdów do zakładów kooperujących, aby na miejscu sprawdzić i egzekwować stymulować do wykonywania wymagań jakościowych.

W CZĘŚCI tej podkreślić należy szczególnie dużą rolę Ośrodka Kierownictwa Branżowego WSK Swidnik, który inicjował szereg spotkań z zakładami, rozstrzygał w zakresie kooperacji zagadnienia jakości dostaw w formie wieloletnich umów oraz poczynił wiele starań o umieszczenie przez resort w

planach postępu technicznego poszczególnym zjednoczeniom, zagadnieniom jakościowym wnioskowanym przez WSK Swidnik. Wnioski jakościowe w zakresie kooperacji były przedmiotem uchwał Komisji Branżowej, co niewątpliwie nadało im odpowiednią rangę, przyczyniając się do ich realizacji przez kooperantów.

Należy tutaj podkreślić ścisłą współpracę Ośrodka z kontrolą techniczną, z technicznym przygotowaniem produkcji i służbami techniczno-zaopatrzeniowymi.

Z powyższego krótkiego przeglądu działalności Zakładu widać ogrom i złożoność działalności naszej, związanej z pierwszym etapem jakim było przygotowanie Zakładu do znakowania motocykli ze znakiem jakości.

Etap ten trwający około półtora roku — został zakończony i uwieńczony sukcesem, jakim jest otrzymanie zezwolenia znakowania motocykli znakiem „1”.

O BECIE musimy realizować etap drugi, jakim jest utrzymanie znaku „1” i dalsze jego przedłużenie.

Zezwolenie obowiązuje na okres jednego roku. W tym czasie ITS postawił szereg warunków, które muszą być spełnione, aby zezwolenie było utrzymane i przedłużone na dalszy okres.

Ogólnie nastąpić musi dalsza poprawa jakości, sprawdzana przez zmniejszającą się wskaźnik ilości reklamacji. ITS prowadzi będzie dalsze badania i próby, sprawdzające poziom jakości produkowanych motocykli M06-B1. Na nasz Zakład, jako na finalistę nałożony został obowiązek dalszego egzekwowania odpowiedniej jakości od kooperantów. Działalność nasza polegać więc musi na pełnej mobilizacji wszystkich pracowników uczestniczących w procesie produkcyjnym, w jego przygotowaniu i obsłudze, zapewniającej utrzymanie standardu jakościowego wyrobów. Szczególnie podkreślić trzeba konieczność operatywnego i elastycznego działania w zakresie obsługi gwarancyjnej motocykli. Ambicją załogi jest dalsze utrzymanie znaku jakości przez ciągłe podnoszenie poziomu jakości produkowanych motocykli.

Trzeba również powiedzieć, że oprócz wielkiego znaczenia polityczno-społecznego, związanego z przyznaniem znaku jakości produkowanym motocyklom, ze znakiem „1” — związane są duże korzyści finansowe dla zało-

gi. Otóż od wartości produkowanych wyrobów ze znakiem jakości, naliczany jest specjalny fundusz nagród dla pracowników uczestniczących w produkcji. Fundusz ten w wypadku uznania całej wartości produkcji motocykli do oznaczania znakiem „1” wynosi przy ilości dotychczas wytwarzanej około 1,2 mln zł rocznie.

Fundusz przyznawany jest kwartalnie i rozdzielany, zgodnie z zatwierdzonym regulaminem. Ponadto naliczany jest specjalny fundusz inwestycyjny, który dla obecnej wielkości produkcji wyniesie około 5 mln zł rocznie.

Zakład ma ponadto dodatkowe przywileje i możliwości wydatnego egzekwowania wyrobów o wyższym poziomie jakości przez kooperantów.

Jak widać, starania zakładów produkujących wyroby ze znakiem jakości są odpowiednio nagradzane w obowiązujących przepisach. Jest to konsekwencją działania naszej partii i władz. Problem poprawienia jakości produkowanych w kraju wyrobów był wielokrotnie podnoszony na odbytych plenarnych posiedzeniach KC PZPR. Znajduje się on również na bieżącym miejscu w tezach na V Zjazd naszej Partii. Uzyskanie znaku jakości na złożony technicznie wyrób, przedstawiający dużą wartość w handlu — właśnie w chwili, gdy trwa dyskusja przedzjazdowa — jest niewątpliwie dużym sukcesem naszej załogi, stawiając ją w pierwszych szeregach realizujących wytyczne KC PZPR.

Zaszczytne wyróżnienie wpływa pozytywnie na dalsze nasze działanie zapewniające coraz wyższy poziom jakości produkowanych wyrobów i na jej rozszerzanie na inne wyroby produkowane przez Zakład.

Mgr inż. Tadeusz Stroiński

Nowa lakiernia

O D dnia 28 września rozpoczęła pracę nowa lakiernia, której oddanie do użytku jest nie tylko dużym wydarzeniem w życiu zakładu, ale też rozwiązaniem całego szeregu problemów będących w bardzo niedalekiej przeszłości dla kierownika wydziału 11-12 i załogi zatrudnionej w lakierni nie lada zmur.

Dziś — powiadają robotnicy, którzy przeszli do nowych pomieszczeń — to tak jak porównanie dnia z nocą, jednym słowem i lepiej i przyjemniej pracować. W poprzedniej lakierni to jeden drugiego wśród oparów nie widział, a odpoczywało się byle gdzie.

Rzeczywiście, jeśli się porówna warunki poprzednie i obecne, to człowiek zachodzi w głowę jak ci ludzie mogli tak solidnie wywiązywać się ze swoich obowiązków, a przecież robił wiele — często ponad siły.

Stojmy z mgr. JAROSZEWICZEM na obrotnicy, dookoła łśni czystości, każdy paperek jest skrupulatnie podnoszony, żeby tylko nie zepsuć tego ogólnego porządku. W kabinach pracują ludzie i mimo, że z pistoletów wydostają się duże ilości rozpylonego lakieru, to doskonale działające urządzenia wyciągowe i nawiewne usuwają szkodliwe substancje natychmiast.

I tu ciekawostka. Urządzenia podające sprężone powietrze do pistoletów zostały sprężone z urządzeńami wentylacyjnymi. Jeśli nie działały te ostatnie, nie mogły być uruchomione pistolety natryskowe, a to jest bardzo ważnym rozwiązaniem z punktu widzenia BHP. Zresztą, jeśli idzie o zabezpieczenie zdrowia i życia pracowników, to trzeba stwierdzić, że uczyniono wiele, a to cieszy i nas i zainteresowanych bezpośrednio pracowników lakierni.

Podobnie zostało rozwiązane zabezpieczenie przeciwpożarowe, szkoda tylko, że nie włącza się ono automatycznie, sterowane czujnikami topikowymi. Jak stwierdza kierownik wydziału, zapalenie jest tak małe, że można w jednym końcu hali pałić ognisko, a w drugim malować.

Skoro mowa o automatyce to trzeba stwierdzić, że wiele zrobiono, ale można by jeszcze i inne urządzenia zainstalować. Głównie chodzi o otwieranie bądź co bądź ciężkich drzwi. W tej chwili musi wykonywać to trzech ludzi, a przecież wystarczyłby silnik elektryczny, aby tę pracę wykonać za nich. Jest nadzieja jednak, że z czasem i to zostanie rozwiązane.

NASZEJ wędrówce po hali odwiedzamy urządzenia socjalne. Też nie ma porównania.

Po prostu w poprzednim miejscu pracy takich nie było — ot, jado się, gdzie popadnie, nie bacząc na zapalenie i trudne warunki. To oczywiście duża zaleta obiektu.

Nie chce się wychodzić z hali na dwór w tę chłodną pogodę, w kabinach ciepło. Ciepło — po wylądowaniu — aniżeli w mieszkaniach, w których temperatura nie odbiega od tej na zewnątrz. Ale to inna sprawa, ktoś inny nie mógł na czas ludziom zapewnić odpowiednich warunków.

Na koniec naszej rozmowy z pracownikami i kier. mgr. Jaroszewiczem patrzymy na działającą obrotnicę sterowaną oczywiście automatycznie jak wielka obrotowa scena w teatrze.

Tak na gorąco przekazujemy kilka wrażeń z tego obiektu wychodząc z lakierni pełni satysfakcji, że nareszcie powstał w zakładzie obiekt z prawdziwego zdarzenia.

(St)

V Zjazd PZPR dyskusja

Cena przerobu - nowy miernik produkcji

OD WIELU lat, a szczególnie po IV Plenum KC PZPR, w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, podejmowano próby poszukiwania nowego, bardziej adekwatnego miernika, który w sposób prawidłowy określałby niezbędny nakład pracy i środki finansowe na wykonanie zadań. Począwszy od 1963 r. rozpoczęto próby w zakresie wprowadzenia w niektórych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego — w formie eksperymentu — nowego miernika produkcji w powiązaniu z nakładem pracy żywej. Wprowadzenie nowego miernika powiązano równocześnie ze zmianą zasad planowania i oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Tezy na V Zjazd PZPR, zostaje wprowadzony do użycia miernik produkcji jako podstawy planowania i kalkulacji kosztów produkcji i zatrudnienia. W oparciu o pozytywne wyniki uzyskane w eksperymentach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (w dn. 11.VII.68 r.) podjął uchwałę o wprowadzeniu z dniem 1.I.69 r. w przedsiębiorstwach podległych MPM nowych mierników produkcji dla celów planowania i oceny wydajności pracy, zatrudnienia i funduszu plac. Nowy miernik produkcji netto zwany „ceną przerobu”, zostaje wprowadzony dla ujednolicienia mechanizmu planowania, oceny wydajności pracy, zatrudnienia i funduszu plac.

Cena przerobu dla konkretnego wyrobu jest iloczynem normatywnego kosztu roboczo-godzinny i normatywności pracochłonności technologicznej wyrobu. Oznacza to, że wyprodukowanie np. jednego motocykla w cenie przerobu przy założeniu normatywnego kosztu roboczo-godzinny (k) = 30 zł i normatywności technologicznej (t) = 20 godz. wyniesie:

$$P = k \cdot t = 30 \cdot 20 = 600 \text{ zł}$$

Cena przerobu jako iloczyn normatywnego kosztu roboczo-godzinny i normatywności pracochłonności technologicznej wyrobu reprezentuje sobą jeden z elementów kosztu wyrobu zwany w ekonomice pracą żywą, przy czym wypada tu podkreślić, że bierze się tylko pod uwagę pracę bezpośrednio produkcyjną, w wyniku której powstają części, detale, zespoły i wyroby. Istotą nowego miernika tkwi więc w prawidłowym ustaleniu normatywności pracochłonności technologicznej. Normatywność pracochłonności technologicznej przyjmowana do ustalenia cen przerobu obliczana jest w oparciu o zbiorcze normy techniczne uzasadnione na wyrob i stanowi wielkość stałą w okresie co najmniej 3 lat. O powodzeniu nowego systemu w znacznej mierze zależy od poprawności norm zbiorczych pracochłonności wyznaczonych w oparciu o stosowaną bazę normatywnych czasu pracy,

— stosowane normy czasu, — rzeczywiste nakłady czasu pracy u robotników wynagradzanych wg systemów czasowo-premialnych.

NOWY miernik produkcji netto ustalany jest dla tzw. produkcji zakładowej, w skład której wliczamy normatywną pracochłonność technologiczną produkcji towarowej, produkcję w toku, produkcję prototypów i serii próbnych, nowe oprządkowanie, remonty kapitalne i montaż zewnętrzny.

Funkcjonowanie nowego miernika opiera się będzie o stosunkowo ściśle wyliczenia. Tak np. planowany fundusz plac w

Mgr B. Grabowski

przedsiębiorstwie ustalony będzie wg wzoru:

$$F_1 = F_0 \cdot \frac{P_1}{P_0} \cdot \frac{1}{\ln - a} \cdot Kpl$$

gdzie:

- $F_0 F_1$ — fundusz plac przedsiębiorstwa (bez uczniów) w okresie planowym i podstawowym,
- $P_0 P_1$ — produkcja przedsiębiorstwa w cenach przerobu w okresie planowym i podstawowym,
- \ln — dyrektywny wskaźnik zmiany wydajności pracy,
- a — dyrektywny wskaźnik opłacalnego wzrostu wydajności pracy,
- Kpl — dyrektywny wskaźnik zmiany średnich plac.

Z podanego wzoru wynika, że wielkość zatrudnienia i fundu-

szu plac niezbędna dla wykonania planowanej produkcji, będąc ustalona poprzez dyrektywne zadania w zakresie wzrostu wydajności pracy wyrażające stopień zmniejszenia ogólnych nakładów pracy oraz dyrektywny wskaźnik zmiany średnich plac wyrażający ogólną politykę Zjednoczenia w stosunku do przedsiębiorstwa.

Wydajność pracy ogółem dla przedsiębiorstwa będzie obejmowała wzrost wydajności pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych oraz zmiany wydajności pracy z tytułu zmian w poziomie i strukturze zatrudnienia.

W związku z prowadzeniem nowego miernika produkcji następuje zmiana zakresu wskaźników produkcji i zatrudnienia do planu rocznego jak to wynika z poniżej zamieszczonego zestawienia.

Zakres wskaźników produkcji i zatrudnienia do planu rocznego

Lp.	Rodzaj mierników	Wg dotychczasowej metody			Wg projektu nowych mierników		
		opracowuje i przedkłada	otrzymuje zatwierdzenie	dykt. in. form.	opracowuje i przedkłada	otrzymuje zatwierdzenie	dykt. in. form.
1	2	3	4	5	6	7	8
1	Produkcja globalna w c. por.	+	—	+	—	—	—
2	Produkcja towarowa w c. zb.	+	+	—	+	—	—
3	Produkcja w nowym mierniku	—	—	—	+	+	—
4	Produkcja towarowa w c. por.	+	—	+	+	—	+
5	Produkcja eksportowa	+	+	—	+	+	—
6	Roboty w toku c. por.	—	—	—	+	—	—
7	Asortyment niektórych wyrobów	+	+	+	+	+	+
8	Zatrudnienie	+	+	—	+	—	+
9	Fundusz plac	+	+	—	+	1	—
10	Wzrost wydajności pracy	—	—	—	+	+	—
11	Opłacalność wzrost wydajności pracy	—	—	—	+	+	—

+ wskaźnik występuje; — wskaźnik nie występuje; 1 obliczone wg wzoru. Uwaga: W powyższym zestawieniu wymieniono tylko wskaźniki w zakresie produkcji i zatrudnienia; zestawienie nie obejmuje innych wskaźników (dyrektywnych i informacyjnych) ustalonych np. w zakresie inwestycji i norm finansowych.

O powodzeniu nowego systemu w znacznej mierze zależy od należytej przygotowania przedsiębiorstwa. W tym celu w n. Zakładzie już w miesiącu lipcu br. rozpoczęto prace przygotowawcze-porządkowe. Prace te skupiają się głównie zgodnie z opracowanym harmonogramem na:

- zabezpieczeniu pełnej realizacji przedsięwzięcia organizacyjno-technicznych zgłoszonych w wyniku realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR, — analizy poprawności i porządkowania stosowanych normatywnych czasu pracy, dyscypliny normowania pracy i rejestracji rzeczywistych nakładów czasu pracy na wykonanie robót,
- opracowanie norm zbiorczych pracochłonności uwzględniających aktualny stan i problematykę zakładu, w oparciu o pracochłonność technologiczną osiągniętą na I.VIII.68 r., — przygotowanie katalogu norm zbiorczych pracochłonności do ustalenia na ich podstawie katalogów „cen przerobu”,
- opracowanie aktów normatywnych oraz dokonanie weryfikacji obecnie obowiązujących aktów w zakresie planowania, obiegu dokumentacji, pracy rozdzielni i sprawozdawczości z uwzględnieniem nowych mierników.

Wysoki stopień złożoności wymienionych, niektórych tylko prac, wymaga od zainteresowanych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa systematycznej i intensywniej pracy w ciągu tych kilku tygodni bieżącego roku.

Nowy system mierników w. nien przyniesie załozne przedsiębiorstwa bardziej prawidłową

ocenę wkładu pracy, a w miarę jego doskonalenia funkcjonowania wyrugowanie subiektywnej oceny przedsiębiorstwa w zakresie dynamiki wydajności pracy, zatrudnienia i funduszu plac tj. tej części zadań dyrektywnych, które do chwili obecnej powodują największą sprzeczność między przedsiębiorstwem, a jednostką nadrzędną.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1 tej sprawie dwa lata temu, stwierdzając jednoznacznie, że interes osobisty przeżył tu nad społecznym, że trzeba znaleźć platformę porozumienia dla dwóch skłóconych przedsiębiorstw itp. Artykuł nasz nie spowodował niestety, żadnego zwrotu w tej sprawie. Kiosku do obecnego czasu nie otworzono, mimo że mieszkańcy nie raz o to prosili, że sprawa omawiana była na sesjach MRN.

DO tematu powracamy z powodu kości. Otóż masarnia co miesiąc wyrzuca na śmietnik około 3 ton kości. Mogłyby one być z powodzeniem sprzedawane konsumentom, ale niestety nie są. MSZiZ detaliznej sprzedaży prowadzić nie może i nie ma gdzie. Z MHD jak dotąd do porozumienia nie doszło. Kierownik masarni propo-

Praca polityczno-wychowawcza na V Zjazd

Mgr inż. R. Podolak

Tezy na V Zjazd Partii podkreślają konieczność ideologicznego oddziaływania partii na świadomość społeczeństwa, a zwłaszcza wzmocnienia pracy ideowo-wychowawczej i politycznej wśród młodzieży, głównie szkół wyższych.

Praca ideowo-polityczna w szeregach naszej partii powinna polegać na pogłębianiu wiedzy o ideologii marksistowsko-leninowskiej, o podstawach ideowo-politycznych partii, o jej polityce wewnętrznej i zagranicznej, na poznawaniu historii ruchu robotniczego w Polsce i na świecie.

Praca polityczno-wychowawcza wśród młodzieży powinna być głęboko zaszczepić poczucie odpowiedzialności za losy naszego kraju, za dalszy rozwój socjalizmu i przygotować ją do obowiązków jakie czekają członka społeczeństwa socjalistycznego.

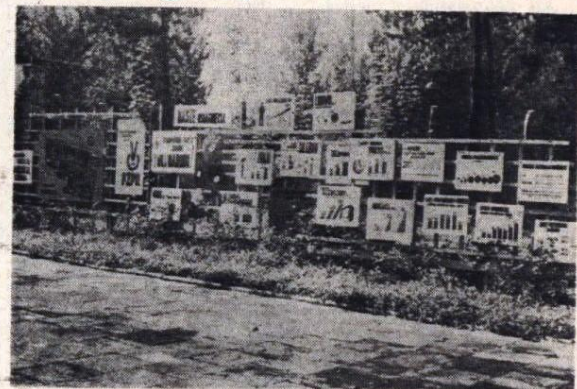
Młodzież powinna być wychowywana na najlepszych tradycjach narodu i z pełnym zrozumieniem związku patriotyzmu z ideą internacjonalizmu i międzynarodowej solidarności. Konieczne jest wyrabianie wśród młodzieży świadomości wielkich przemian jakie dokonały się w naszym

TEZY Komitetu Centralnego PZPR na V Zjazd Partii oprócz analizy i omówienia sytuacji międzynarodowej, sytuacji społeczno-politycznej w kraju, zadań partii w dziedzinie gospodarki, zadań w dziedzinie rozwoju badań naukowych, oświaty i kultury, zadań organizacji społecznych oraz omówienia roli partii jako siły kierowniczej państwa i budownictwa socjalistycznego omawiają też szczegółowo rolę pracy polityczno-wychowawczej jako podstawowego czynnika kształtującego świadomość socjalistyczną i mobilizującego cały naród do budowy socjalizmu w naszym kraju, umacniania sojuszu państw socjalistycznych i internacjonalizmu proletariackiego oraz utrwalenie pokoju na świecie.

Rola i znaczenie pracy polityczno-wychowawczej tym bardziej wzrasta w świetle ofensywy ideologicznej imperializmu jak też w czasie nasilania działalności rodzimych rewizjonistów w ostatnim okresie.

KONIECZNOŚĆ wzmocnienia pracy politycznej, jej rozszerzenia i uatrakcyjnienia jest tym bardziej niezbędna, że jak nas uczy wypadki marcowe oraz wydarzenia ubiegłych miesięcy w Czechosłowacji, to faktem jeszcze jest istnienie dziedzictwa kapitalizmu polegające na nawarstwianiu dawnego burżuazyjnego sposobu myślenia i stosunku do życia w różnych grupach społecznych, zwłaszcza wywodzących się z licznego niegdyś drobniomieszczaństwa oraz w środowiskach pozostających pod wpływem drobniomieszczańskich obyczajów i mentalności.

Miedzy Zjazdami Partii



Osiągnięcia zakładu w okresie między Zjazdami Partii obrazują planse wystawione przy wyjściu z zakładu. Lektura tych plansz pozwala stwierdzić, że nasze osiągnięcia są duże.

Foto: E. Wesolowski

Kto podejmie mądrą

nował wobec tego bezpłatne oddawanie kości ludziom objętych opieką społeczną. Do tego też nie doszło, chociaż propozycja skierowana została do PMRN w Świdniku. Tak więc dziesiątki ton artykułu spożywczego — bo tak to chyba trzeba nazwać — wyrzuca się rocznie do śmietnika. Masarnia MSZiZ w Świdniku produkuje obecnie 20 asortymentów wędlin i wyrobów wędliniarskich. Niemal całą produkcję — poza tym co dostarcza do naszej stołówki — sprzedaje w Lublinie. My tzn. miasto, sprzedawamy mięso i wędliny z Zamościa, placąc za transport kilka milionów złotych rocznie. Nikt nas nie przekona, że leży to w interesie społecznym. Za-

warcie umowy na dostawę artykułów mięsnych z Zamościem, motywuje się złą jakością wędlin produkowanych w Świdniku. Jak się więc dzieje, że te zle wędliny jedzą mieszkańcy Lublina? Zdarzały się wypadki — nie chcemy tego pomijać milczeniem — wyprodukowania w masarni wędlin o nienajlepszej jakości. Ale nam zdarzało się również, kupować mielonek wieprzową do polowy wypieloną galareta, kielbasę serdelową ociekającą tłuszczem, mięso z robakami itp. pochodzące z Zamojskich Zakładów Przemysłu Mięsnego. Od lat jemy również chleb nadziewany sznurkami, robakami, papierami i wkretami, pieczony przez piekarnię nr 15 LZPP w

wawcza w świetle tez

PZPR

kraju oraz zrozumienia i poszanowania dla pracy i twórczego wysiłku ludzkiego.

W OPARCIU o problematykę zeznań na V Zjeździe Partii został opracowany przez Komitet Zakładowy PZPR program roku szkoleniowego 1968—1969 w WSK-Świdnik.

Przewiduje się wprowadzenie jednolitego systemu szkolenia podstawowego dla kandydatów PZPR i członków o krótkim stażu partyjnym, który obejmie problematykę wiedzy o partii.

Poza tym zostaną zorganizowane trzy dalsze grupy szkoleniowe o jednoznacznym cyklu, obejmujące tematykę w grupie II — „Podstawy wiedzy ekonomicznej”, w grupie III — „Podstawy wiedzy społeczno-politycznej”.

W grupie IV dla zaawansowanych przewidziany jest system samokształcenia.

Ponadto wprowadzono do schematu organizacyjnego szkolenia dyskusję nad tezami i później nad uchwałami V Zjazdu Partii.

Szkolenie odbywać się będzie w 34 punktach i obejmie łącznie około 1552 osoby.

N IEZALEŻNIE od tego w roku szkoleniowym 1968—69 prowadzone będą wykłady w Wieczorowej Szkole Aktywu ZMS w trzech grupach:

— wszechniczy społeczno-politycznej,
— w grupie o kierunku ekonomicznym,

— w grupie o kierunku kulturalno-oświatowym.

Poza tym prowadzone będą szkolenia w kołach ZMS przez zespół lektorów przy Zarządzie Zakładowym ZMS w grupie nie mniejszej niż 20 osób.

Przewidywane też jest szkolenie aktywu związkowego, którym objęci zostaną, przewodniczący i członkowie RO, społeczni inspektorzy pracy, mężowie zaufania, członkowie komisji rozemczej, komisji kobiecej, członkowie RZ i członkowie sądu społecznego.

Jak co roku będzie uczęszczała też kilkudziesięcioposobowa grupa pracowników WSK na wykłady filii WUML-u.

Szkolenie partyjne jak też inne formy szkolenia są podstawowym elementem pracy polityczno-wychowawczej wśród załogi naszego zakładu.

W najbliższym okresie przewiduje się też takie ukierunkowanie form pracy klubu „Ikar”, KTIR, ZDK i biblioteki, żeby oddziaływały one w sposób aktywny na swoich członków i otoczenie, i stały się istotnym momentem w pracy ideologiczno-wychowawczej nakreślonej tezami na V Zjeździe Partii.

Elektryk JERZY RÓŻYCKI (IX grupa zaszerogowania i IV bhp) pracuje w dziale głównego energetyka naszej fabryki od 1952 roku. W połowie września br. po szesnastu latach pracy Jerzy Różycki napisał i oddał kierownictwu działu podanie następującej treści: „Prośbę o zwolnienie mnie z pracy z terminem natychmiastowym. Prośbę swą motywuję tym, że od kilku lat kierownik działu głównego energetyka traktuje mnie jako pracownika drugorzędnego”. Na podaniu, które leży na moim biurku, zastępcza kierownika działu JOZEF NIECKO, napisał: „Z treścią podania nie zgadzam się, a na zwolnienie nie zgadzam się po otrzymaniu zastępstwa i dwutygodniowym okresie wypowiedzenia”.

C O było przyczyną, że wysoko wykwalifikowany pracownik zdecydował się odejść z fabryki, a zastępcza kierownika wydziału wyraził zgodę na jego odejście? JERZY RÓŻYCKI, od kilku miesięcy jest posiadaczem koncesji na wykonywanie robót elektrycznych w województwie lubelskim. Koncesję otrzymał za zgodą kierownictwa fabryki i w przeważającej większości przypadków jego prywatne obowiązki nie kolidują z pracą zawodową. Nieraz jednak chciał zamienić pierwszą zmianę na drugą lub trzecią, żeby rano załatwić sprawy związane z koncesją i przeważnie kierownictwo działu wyrażało na to zgodę. Ostatnio mając na względzie dobro innych pracowników, którzy z różnych przyczyn również chcieli pracować nie rano, ale na późniejszych zmianach — Różyckiemu odmówiono przesunięcia godzin pracy. W relacji zastępcy kierownika — jak i Różyckiego, to właśnie stało się bezpośrednią przyczyną złożenia podania o zwolnienie.

decyzję?

Świdnika. I jak do tej pory nikt nie zaproponował zmiany dostawcy piecywa na nasz rynek. Wydaje się więc, że rzecz nie leży we wzajemnych kłótniach w duchu, kto kogo pokona i w wojnach podjazdowych, które kosztują państwo miliony złotych, ale w zmuszeniu producentów do dobrej jakości wyrobów.

Jesteśmy w przededniu V Zjazdu PZPR. Może warto z tej okazji zastanowić się czy świadnia maszynowa powinna zaopatrzyć Świdnik czy Lublin i czy nie lepiej miliony płacone za transport wedlin z Zamościa, przeznaczyć na inne, rzeczywiście potrzebne cele?

A. Chwałczyk

Każdy z nas, kto decyduje się na pracę w państwowym przedsiębiorstwie i podpisuje z tym przedsiębiorstwem umowę o pracę, ma obowiązek w pierwszym rzędzie dotrzymać tej własnej umowy. W tym przypadku

Obowiązuje nas rzetelna informacja i obiektywizm

PROBLEM stażystów powraca do redakcji jak bumerang odbity od coraz to innej przeszłości, które prawdę mówiąc, jakby ktoś umyślnie nastawiał na tę i tak dość trudną do przebrnięcia drogę.

Ostatnimi czasy bumerang ów powracał do nas w postaci naobiecanych przez werbujących do pracy uczniom „gruszek na wierzbie”, które jak się okazało, wcale nie rosły, a co gorsze pokazywały się na nich tu i ówdzie kolce, na które zaczęły się nadsiewać młodzi i niedoświadczeni ludzie.

Cóż to miały być za kokosy? Kto uważnie czyta naszą gazetę to z pewnością mógł się przekonać o tym, choćby z publikacji Andrzeja Bogusza. Mógł się też przekonać, że takie zabieganie o pracowników nie przynosi nic poza zrobieniem zleń krwi, wywołaniem rozgoryczenia i zawodu, co oczywiście, moim zdaniem, w wypadku młodego człowieka zachęcającego nowy etap swojego życia nie może mieć miejsca. Opowiadanie więc w punktach werbunkowych o hotelach za darmo, o rzekomo otrzymaniu z miejsca dość pokaźnych wynagrodzeń itp. jest więc z gruntu nieprawdziwe i o szkodliwości takiego postępowania nie trzeba nikogo przekonywać.

A BY zbadać więc bliżej tę sprawę wraz z zastępcą kierownika działu kadr Tadeuszem Szewczykiem przeprowadziliśmy rozmowę ze stażystami w wydziałach 420 i 070. Istotnie potwierdzone zostały

zarzuty w przypadku stażystów z jednego tylko powiatu, a mianowicie z Białej Podlaskiej. Rzeczywiście naobiecowano, a uczynił to Marian K., będący wówczas pracownikiem działu kadr, a można sądzić, że był doskonale zorientowany jakie warunki przyjmują na siebie stażyści przychodzący do zakładu. Co powodowało, że mówił nieprawdę, nadgorliwość, czy chęć przypodobania się kierownikowi?

Tym dziwniejsze, że przecież ów człowiek reprezentował dział, który i tak spełnia w zakładzie niewdzięczną rolę, bowiem każdy sądził, że jest on powołany tylko do karania i wyrzucania za bramę, a przecież wielu nie wie lub nie chce wiedzieć, że dział kadr ma obok czuwania nad praworządnością również obowiązek bronięcia pracownika przed usiłowaniami wyrządzenia mu krzywdy. Wyraźnie podczas naszego spotkania, że stażystami określili to zastępcza kierownika działu T. Szewczyk. Tak zatem dosłownie do źródła złych, które zaczęło kiełkować wśród młodych i chcemy być przekonani, że się ono więcej nie powtórzy.

Przy okazji tych spotkań, jak zwykle to bywa, co nieco dowiedzieliśmy się, jak im się układa dalsze życie w zakładzie i w świdnickim środowisku. Niestety, nie zawsze były to słowa, które wynikały z zadowolenia i pełnego zaadaptowania się.

I znowu sprawa hoteli — brak szafek nocnych, zatargi z personelem kierownictwa późno otwierane świetlice. Trudno było

by wyliczać wszystkie bolączki, niemniej istnieje ich jeszcze wiele i muszą być sukcesywnie usuwane.

Z OKAZJI poruszanego tematu pragnę spojrzeć na jeszcze jedną sprawę, która równie ma poważny aspekt wychowawczy. Z tym zjawiskiem spotkaliśmy się w wydziale 420. Chodzi o obiektywne i sprawiedliwe opiniowanie pracowników — zwłaszcza młodych. Często tak się zdarza, że pracownik z wielu względów zasługuje na niezbyt pozytywną opinię, natomiast otrzymuje taką na podstawie którejś możnaby sądzić, że to doskonale, zdyscyplinowany pracownik, dobry kolega, jednym słowem kryształ. Tylko rzeczywistość i fakty przeczą temu i w złym świetle stawiają obiektywizm przełożonego. A skutki uboczne takiego właśnie postępowania? Oczywiście są niejednokrotnie poważne. Jeśli się bowiem złemu pracownikowi wydaje doskonałą opinię, to jaką należy wydać dobremu — (owszem wydaje się taką samą). Na pewno rodzi się wtedy wśród innych pytanie — gdzie sprawiedliwość?

I STNIEJE inny jeszcze aspekt tego zagadnienia. Zostało wydane polecenie

dyrektora naczelnego, którego celem ma być zmniejszenie do minimum fluktuacji. Aby uniknąć konsekwencji, które mogą wynikać z nieprzestrzegania tego polecenia, kierownik patrzy przez palce na grubą niesubordynację pracownika, który znając intencje takiego postępowania kierownika permanentnie opuszcza pracę, stanowisko — czyli robi co mu się podoba. Czy tedy winna prowadzić droga do wychowywania i przywiązywania pracownika do zakładu? Na pewno nie. Przykład pracownika wydziału 420 Szumity, składają bardzo dobrego ongiś ucznia naszej szkoły zasadniczej nie może być lekceważony ani przez kolektwy, ani przez kierownictwo wydziału, ponieważ to już teraz staje się przyczynkiem do rodzenia się nieprawidłowych stosunków międzyludzkich, zwłaszcza że jest przecież jeszcze kilka podobnych w tym wydziale kwiatków. Nie wolno się ludzi, że to sprawa małej wagi. Prawidłowe stosowanie wyróżnień moralnych i obiektywnych ocen pracownika staje się często gwarancją autorytetu kolektywu i kierownictwa.

Poruszę tu dwie sprawy po prostu dlatego, aby zwrócić uwagę na rzeczy pozornie małe, obok których przechodzimy bez większego zastanowienia, bez przewidywania skutków, mogących zaskoczyć w sposób bardzo nieoczekiwany.

(St.)

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU ŚWIDNIKA” POŚWIECONY ZOSTANIE PROBLEMATYCE V ZJAZDU PZPR. WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW ZAPRASZAMY DO SZEROKIEJ DYSKUSJI NA ŁAMACH „GŁOSU”

wrażenie rozsądnego człowieka. I jeszcze jedno: rozmawiając w dziale na temat sprawy, o której pisałem spotkałem się z kilkoma opiniami jakoby zastępcza kierownika działu głównego energetyka miał osobista niechęć do Różyckiego. Trudno mi w to uwierzyć, ale jeśli tak jest rzeczywistość — warto chyba i to poddać pod dyskusję kolektywu.

W OSTATNIACH miesiącach odeszło z działu głównego energetyka, co najmniej piętnastu dobrych fachowców.

Odeszli do innych wydziałów albo zupełnie z fabryki. Dlaczego? Ci, którzy zostali są rozgoryczeni i zniechęceni do pracy. Dział zatrudnia wielu pracowników, którzy pamiętają pierwsze dni fabryki, pracują tu po 15 i więcej lat. Za swoją długoletnią pracę niewielki tylko otrzymała moralną rekompensatę, kierownictwo działu nie otacza ich opieką, jakiej się spodziewają.

Pracownicy oczyszczalni ścieków pracują w skandalicznych wprost warunkach. Nie mają ciepłej wody, nie mają szatni. Brak etatów powoduje, że niebezpieczne prace wykonują bez asekuracji. Nie mają nawet masek przeciwgazowych. Dotychczas, nie rozwiązano w oczyszczalni sprawy wywożenia osadów chromu i cjanów ze zbiornika osadowego. Poletka przy zbiorniku są już pełne, co zagraża i zapchanie kanału i zdrowiu pracowników. Będąc w oczyszczalni ścieków odnosi się wrażenie, że czas stanął tu w miejscu pięćdziesiąt lat temu. Społeczny zakładowy inspektor pracy w maju br. wydał zaalecenie urzędzenia dla oczyszczalni, szatni i jadalni — określając nawet miejsce, gdzie mogą być zlokalizowane. Szef do spraw

utrzymania ruchu wyznaczył termin urzędzenia tych pomieszczeń dopiero na 1971 rok! Troską o człowieka nie jest to na pewno. Drugie zalecenie dotyczyło docelowego wyznaczenia składowiska osadów. Od 14 br. nie się w tej sprawie nie zrobiło.

Pracownicy kompresorowni przez kilkanaście lat używają sunnicy nie dopuszczonej do eksploatacji. Ostatnio składali przy jej pomocy czterotonowe elementy sprężarek. Robili to wbrew przepisom, ale przecież dla fabryki. Kiedy jednak kierownictwo działu, wystąpiło o uregulowanie plac dla niektórych grup pracowników w odpowiedzi z działu zatrudnienia, były takie oto sformułowania:

„Zawsze uważaliśmy i uważamy, że praca mechaników w TM jest o wiele bardziej skomplikowana, wymagająca wyższej fachowości i umiejętności praktycznych niż w obecnym układzie procesów produkcyjnych i technologicznych praca elektryków i energetyków działu TE”.

A my zawsze uważaliśmy i uważamy, że zarówno mechanik jak i elektryk i spawacz i ślusarz powinni być — o ile na to zasługują — traktowani przez administrację fabryki na równi. Kierownik działu zatrudnienia stwierdza również, że: „Czynność elektryków dyżurnych ogranicza się często do zawieszania tabliczek na maszynie czy urzędzeniu „awaria”. Z tego względu mają niższy procent premii”.

Awarii usuwają najpewniej... krasnoludki. Te główne przyczyny składają się na atmosferę, w której pracownicy działu głównego energetyka czują się nie najlepiej. Być może, z tych również przyczyn, wielu z nich odeszło z działu. Sytuacja jest alarmująca. Kierownictwo działu powinno wiedzieć, że choć pracownicy nie zawsze mają odwagę otworzyć na ten temat mówić, to jednak z wielu powodów są niezadowoleni. Byłoby korzystniej dla obu stron i dla samych efektów pracy wydziału, gdyby te nastroje nie narastały.

Alcja Chwałczyk

Uwaga-człowiek!

ZMŁOS MŁODYCH

Przedzjazdowe wieczory młodzieży w klubie „Ikar”

UDANY START

Sezon działalności kulturalnej i oświatowej rozpoczęty został udaną imprezą, która odbyła się w klubie „Ikar”, w ramach inicjowanych przez organizację zetemowską „Przedzjazdowych wieczorów”. Trzeba przyznać, że zaczyna się coś dziać, byle tylko nie zabrakło konsekwencji i cierpliwości organizatorom, do których i redakcja ma się przyjemność zwrócić.

Koncepcja, którą nazwano „Przedzjazdowymi wieczorami” nie jest w ogólnych założeniach zupełnie nowa, ale za to stanowi oryginalną formę przekazywania wartości poznawczych i informacji z zakresu dziedziny interesujących całe społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież — formę, która niesie w sobie ciekawe połączenie pożytecznego z przyjemnym, możliwość swobodnej dyskusji i zabawy. Sądząc z zapowiedzianego planu będziemy więc mieli okazję wiele usłyszeć i obejrzeć.

Pierwsza tego rodzaju impreza odbyła się w dniu 3 października. Zaszczycili ją swoją obecnością: przedstawiciel Wydziału Propagandy KW PZPR tow. Edward Szady, członek Egzekutywy KZ PZPR, delegat na V Zjazd tow. Antoni Calkowski, przedstawiciel ZW ZMS tow. Wojnowicz, przewodniczący ZP ZMS tow. Antoni Sieradzki, redaktor PAP Franciszek Malinowski oraz organizatorzy i liczna grupa młodzieży.

Z ogólnymi założeniami „Przedzjazdowych wieczorów” zapoznał zebranych przewodniczący ZZ ZMS Sz. Arasimowicz. Następnie

na pytania odpowiadał red. F. Malinowski.

Wydaje się, że jest znacznie słuszniej, aby przyjmować taką właśnie metodę, wtedy rzeczywiście trafia się w dziesiątkę zainteresowań. Mam tylko wątpliwości czy było koniecznym organizowanie oficjalnego przedyzium. Z pewnością lepiej czują się słuchacze i prelegent w gronie kameralnie usytuowanym, reszta takte były założenia owych wieczorów. Warto o tym pamiętać przy organizowaniu kolejnych. Po ciekawych odpowiedziach red. Malinowskiego, głos zabrał tow. A. Calkowski i forma prelekcji przekształciła się w spotkanie z delegatem na V Zjazd; natomiast po tym odbyły się występy zespołu recytatorskiego ZDK kierowanego przez Jadvigę Warpas, gorąco oklaskiwanego przez zgromadzoną młodzież. Tańce, do których przystąpił zespół ZDK przeciągnęły się do późnych godzin; oczywiście było dużo wesela i radości.

Tak więc udany start, dobra szybkość na pierwszym okrężeniu zapowiada rekord, byle tylko, jak się rzekło, sił starczyło. Zapalać widać starczy, zwłaszcza, że z całą serdecznością zapatrotnował temu przedsięwzięciu kierownik ZDK Jerzy Czyżewski, który jak zwykle, potrafi wiele inicjatorom pomagać i podtrzymywać pożyteczne inicjatywy. Zarząd Zakładowy ZMS natomiast skutecznie realizuje w ten sposób przedzjazdową dyskusję. Życzymy więc sobie wielu ciekawych imprez.

(St.)

Działacz społeczny czy choinka organizacyjna

Utarła się w organizacjach młodzieżowych dosyć dziwna i wręcz szkodliwa praktyka. Jest to praktyka błyskawicznych karier organizacyjnych. Ledwie działacz wśród nowopryjętych członków organizacji wypatrzy wybijającą się jednostkę, ledwie młody ZMS-owiec postawi pierwsze kroki w organizacji, a już zaczyna awansować w hierarchii organizacyjnej. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby awans ten następował w miarę nabierania doświadczenia. Niestety tak nie jest, wprost przeciwnie, za pierwszą powierzoną funkcją idzie zwykle druga, trzecia itd. itd.

Młody człowiek ma wiele ambicji i bardzo mało doświadczenia. Chce podołać wszystkim obowiązkom i co gorsza, chce im podołać sam. Nie wie jeszcze, że prace działacza nie polegają na tym, żeby samemu robić wszystko, lecz na tym, by organizować do pracy innych młodych skupionych w kole ZMS, pracujących w danej komisji, czy zespole. Praca społeczna wciąga tak dalece, że młody człowiek traci poczucie rzeczywistości, zapomina, że w zakładzie pracy znalazł się nie po to, by być „zawodowym działaczem społecznym”, lecz po to, by zdobyć zawód i jak najszybciej go wykonywać. W nawałe zajęcie zaniedbana zostaje praca zawodowa, mnożą się

konflikty na tym tle, a jednocześnie po początkowych sukcesach w pracy społecznej rodzą się trudności, nie starcza czasu, żeby podołać wszystkim przyjętym na siebie obowiązkom, a tu przelotnie „rozliczają”. Okazuje się, że Piotr czy Janek, którzy byli wzorowymi członkami organizacji, jako działacze delikatnie mówiąc, nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Surowi „sędziowie” obwiniają oczywiście Janka, czy Piotra, pomawiając o różne brzydkie rzeczy (z wodą sodową włącznie). Zastanawiamy się jednak jak kłeska młodego człowieka działacza jest tylko jego winą. Wydaje się, że winni tu są starsi towarzysze członkowie ZMS i partii, którzy nie tylko nie wstrzymywali lawiny funkcji spadających na barki młodego działacza, lecz wprost przeciwnie, sami dokładali obowiązków.

Spójrzmy dokoła i zastanówmy się, czy warto młodych, ambitnych działaczy, zmieniać w „choinki organizacyjne”, czy nie lepiej zmieniać styl pracy w organizacji? Sądząc, że więcej uwagi trzeba poświęcić kolegałności kierowania organizacją młodzieżową, silniejszy nacisk położymy na sumienną w zdobywaniu kwalifikacji i wykonywaniu obowiązków zawodowych.

R. JANIK

„Kino 900 tysięcy” - nową formą szkolenia młodzieży

OBOK wielu form szkolenia młodzieży już istniejących takich jak: Wieczorowa Szkoła Aktywu, udział w szkoleniu partyjnym, odczyty, prelekcje, spotkania z wybitnymi aktywistami i członkami ZBoWiD, Zarząd Zakładowy ZMS wystąpił z cenną inicjatywą szkolenia młodzieży poprzez „Kino 900 tysięcy”. Tu winien jestem czytelnikom małe wyjaśnienie, skąd się wzięła nazwa „Kina 900 tysięcy”. Otóż w 1966 roku, gdy Związek Młodzieży Socjalistycznej skupiał w swoich szeregach 900 tysięcy członków, Zarząd Główny ZMS wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych zawarł porozumienie z Zarządem Kin Związkowych o utworzenie Klubów Repertuarowych, które poprzez określony cykl filmowy miałyby zadanie wychowywać i szkolić młodzież. Stąd nazwa „Kina 900 tysięcy”.

Jak już wspominałem jest to cenna i godna naśladowania inicjatywa. Poczyniono już w tym kierunku pierwsze kroki. Zarząd Zakładowy ZMS nawiązał kontakt z kierownictwem kina w osobie tow. A. Stypińskiego i powołał Radę Repertuarową, w skład której wchodzi

tow. tow.: Elżbieta Kordas, Jadwiga Pokwapisz, Włodzimierz Gmur, Aleksander Mitrega i Władysław Jasznia.

POWOLANA Rada Repertuarowa, przed którą stoi naczelne zadanie poprzez dostępne środki przekazywać najszybciej i we właściwy sposób rozpropagować akcję „Kina 900 tysięcy” ustaliła program działania oraz postanowiła dobierać program filmowy wg określonych cykli związanych tematycznie z aktualnymi rocznicami i świętami państwowymi. I tak na pierwszy rzut usłono już począwszy od 1 października (co tydzień we wtorki o godz. 18.00 w nowo oddanym kinie), propagować filmy związane ze świętem 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego takie jak:

„Rok pierwszy”, „Westerplatte”, „Ogniomistrz Kalen”, „Czerwone berety”, „Kwiecień”, oraz „Czterej pancerni i pies” — wyświetlany w czterech odcinkach.

Każdy wyświetlany film poprzedzi krótka prelekcja mająca na celu ukierunkowanie dyskusji oglądanego filmu już bezpośrednio w Kole ZMS. Bilety będą rozprowadzane i sprzedawane po cenach ulgowych w wysokości około 5 zł.

Wydaje się, że jest to naprawdę dobra i dogodna forma szkolenia, tym bardziej, że w dalszej działalności Rada w zależności od zapotrzebowania młodzieży, przewiduje filmy o tematyce historycznej, komediowej, obyczajowej, a nawet cykl filmów związanych z ulubionym aktorem lub reżyserem.

Wl. Jasznia

Raport z Budapesztu

Piękna zarówno Balatonu, jak i Budapesztu nie sposób wyrazić w artykule. Myślę jednak, że zdjęcia fotomatora pomogą choćby w minimalnym stopniu ukazać fragmenty tego bardzo milego miasta. Burza wojenna przyniosła miastu wiele zniszczeń, gdyż Budapeszt był zaciekle broniący przez okupujące go wojska hitlerowskie, lecz zniszczone zabytki zostały starannie odtworzone. Każdy z przewodników prowadząc grupę wycieczkowniczo po mieście, rozpoczyna wędrowkę nad Dunajem. Ja skorzystam z ich doświadczenia i postąpię podobnie.

Historia mówi nam o trzech miastach leżących ongiś nad Dunajem. Nazwa teraźniejszego miasta Budapeszt złożona jest z nazwy miast leżących po obu stronach rzeki. Po prawej stronie Dunaju, zgodnie z kierunkiem jego sypłwu rozłożone było miasto o nazwie Buda. Miasto to zaczęło się rozwijać obok osady o nazwie Stara Buda, która z biegiem czasu również otrzymała prawa miasta. Tak więc w pewnym okresie czasu Dunaj swoimi wodami dzielił trzy ciekawie położone blisko siebie miasta. Najpóźniej powstało leżące po drugiej stronie Dunaju miasto o nazwie Pest. Na skutek ciągłego rozwoju, leżące naprzeciw siebie miasta połączono i dano im nazwę Budapeszt.

Nowe, leżące po obu stronach rzeki miasta łączą siedem słynnych stylowych mostów. Współczesny Budapeszt, dwumilionowa stolica państwa węgierskiego rozpostarta po obu stronach Dunaju, z prawobrzeżną równiną metropolii, słusznie zaliczana jest w poczet najpiękniejszych stolic świata. Miasto szczycące się dwutysięczną przeszłością, położone na terenie byłego obozu legio- nów rzymskich, g obecnie poprzecinane siecią dróg, posiada starannie utrzymane parki, skwery i zieleńce. Na terenie całego miasta napotkać można

na wartościowe zabytki, które są pod ochroną państwa. Do najstarszych należą te, które pochodzą z okresu poprzedzającego panowanie cesarza rzymskiego. Mimo zawieruch dziejowych zachowały się tu arcydzieła sztuki z każdego okresu.

Turyści, jadący przez miasto autokarem, jako pierwsze wrażenie odczuje to, że Budapeszt jest miastem pomników i rzeźb starej, jakże pięknej architektury.

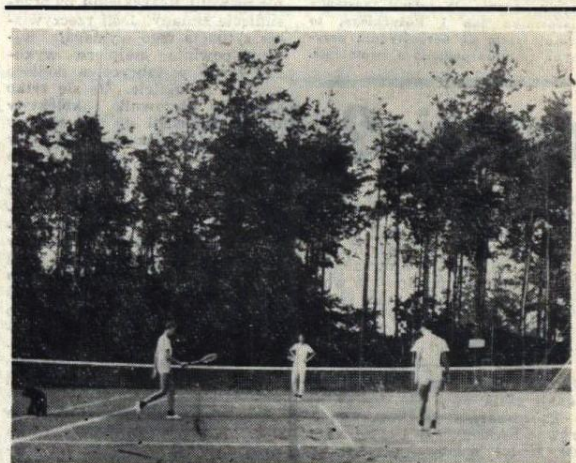
Każdy z tych pomników, każda z rzeźb posiada ciekawie dzieło — swoją legendę. Nad samym Dunajem wznosi się stroma i skalista góra. Ze względu na to, że historia tej góry jest chyba jedną z najciekawszych, pozwolę sobie ją przedstawić. Góra ta nazywana jest Górą Gellerta.

Nazwę tę zawdzięcza swojej ciekawej przeszłości. Gellert — książę węgierski, żyjący w IX wieku, jeden z władców wówczas jeszcze pogańskich Węgrów, postanowił, że on i jego poddani przyjmą chrzest i przejdą na wiarę rzymsko-katolicką. Zamiarów swoich nie realizował. Został za nie bardzo surowo ukarany przez swoich współziomków.

Właśnie z tej góry, u podnóża której przepływa Dunaj, książę Gellert został zrzucony do rzeki w beczce nabitą gęsto gwoździami. Umarł więc śmiercią męczeńską. Późniejsze pokolenia w dowód uznania, czcąc pamięć bohatera narodowego, górze, z której go zrzucano, nazwały jego imieniem, wystawiając mu na niej symboliczny pomnik niosący obrazujący przemianę chrztu przez ludność węgierską, na czele z królem Stefanem, który dokonał dzieła swojego poprzednika, ks. Gellerta.

Z górą tą łączą się jeszcze wspomnienia, które w następnym numerze postaram się możliwie przystępnie opisać.

T. WLIZŁO



W okresie między zjazdami w Świdniku wybudowano wiele obiektów sportowych. Widoczne na zdjęciu korty tenisowe są jednak najczęściej puste. A co na to młodzież?

Foto: M. Wysocki

Plenum Rady Zakładowej

Letni bilans

Skończył się tegoroczny okres urlopów i związane z nim wyjazdy na wczasy i kolonie. Pracownicy naszej wytwórni i ich rodziny, odpoczywali w tym roku, jak zresztą w latach ubiegłych, w Dąrkowie, Okuninie i na wczasach FWP, na terenie całej Polski. Uwzględniając wszystkie skierowania, odpoczywało poza Świdnikiem 399 rodzin, tj. 1.816 osób. Biorąc pod uwagę 3.475 rodzin uprawnionych, co 8,6 rodzina skorzystała z wczasów.

W naszej WSK większość załogi stanowią pracownicy fizyczni. Dlatego też robotnicy i ich rodziny powinni przeżywać na wczasach. W tym roku stosunek ten został odwrócony. W Dąrkowie na 127 rodzin pracowników umysłowych odpoczywało 97 rodzin pracowników fizycznych, w Okuninie na 57 umysłowych 52 fizycznych. Największe dysproporcje zaszyły przy skierowaniach na wczasy FWP. Na 345 pracowników umysłowych na wczasy pojechało tylko 178 fizycznych. Przyczyną tego jest być może — nieatrakcyjność wczasów wśród tych pracowników WSK, których możemy nazywać chlorobotnikami. Mają oni bowiem zaplecze na wsi i tam wolą spędzać urlopy. W niektórych rodzinach, szczególnie wielodzietnych, na przeszkodzie stają nieraz warunki

materialne. Wydaje się jednak, że powodem jest również niewłaściwa kwalifikacja na wczasy przez radę oddziałową, które w tym roku nie były kontrolowane. W rezultacie, zachodziłaby potrzeba powrotu do kontroli rozdzielników rad oddziałowych, przez komisję placówek socjalnych i wypoczynku.

Mimo wykonania w naszych ośrodkach wielu prac, takich jak: zbudowanie murowanych ubikacji, wieży obserwacyjnej dla ratownika, remontu budynków i domków campingowych w Okuninie oraz rozpoczęcia budowy stołówki i zaplecza gospodarczego w Dąrkowie, oba ośrodki nie były przygotowane tak, jak powinny. Na wczasach rodzinnych nad Jeziorem Białym nie było lekarza. Wczasowicze zmuszeni byli prosić o pomoc lekarza kolonijalnego, a więc przebywać na terenie kolonii, co jest wbrew przepisom. W czasie turnusów okazało się, że sprzęt wodny jest już mocno zużyty. W

dotatku naprawy rowerów wodnych — najbardziej atrakcyjnych wśród wczasowiczów — były w zakładzie wykonywane niesolidnie. Spośród siedmiu tylko 1 lub 2 były sprawne. Nie uregulowano również plac dla personelu pracującego na wczasach i koloniach po 12 i więcej godzin na dobę. Dzieci na koloniach nie miały dostatecznej ilości gier, zabaw i książek.

Te wszystkie sprawy były przedmiotem dyskusji plenium rady zakładowej, które w pierwszych dniach października postanowiło zalecić: dalsze przygotowanie ośrodków w okresie jesieni, zimy i wiosny, komisyjne odbiory przed rozpoczęciem pierwszych turnusów, włączenie budynków wczasowych i kolonijnych do harmonogramów remontów zakładowych oraz powołanie koordynatora robót remontowych w ośrodkach, a także wyposażenie ośrodków w potrzebny sprzęt rekreacyjny i kontynuowanie starań w DOKP o dowiezienie pracowników do Dąrkowa taborem kolejowym.

A. Chwałczyk

Śladem naszych interwencji

Pracownicy wydziału kuźni od wielu lat bezskutecznie dobijają się o przydział butów przemysłowych, z metalowymi noskami. Nie pomagają próby w różnych zainteresowanych i kompetentnych w tym zakresie komórkach fabryki, a więc w dziale bhp, radzie zakładowej i u społecznego inspektora pracy. Nie pomogły starania w Ministerstwie Przemysłu Ciekłego. Nie pomógł artykuł w „Głosie Świdnika”, w którym interweniowaliśmy w sprawie zaopatrywania kuźników w buty przemysłowe. Komisja odzieżowa butów dla ślusarzy matrycowych nadal nie przyznała, motywując swą decyzję brakiem odpowiednich przepisów.

W tym samym artykule (zamieszczonym w 9 numerze naszej gazety z br.) pisaliśmy również o konieczności przyspieszenia prac nad wykonaniem obrotnicy do matrycy. Poza opublikowaniem kłopotów wydziału kuźni, związanych ze złymi warunkami bhp w wydziale, zainteresowaliśmy sprawą zastępcę dyrektora fabryki do spraw technicznych oraz głównego kontrolera. Skutkiem tego we wrześniu, po niewielkich poprawkach konstrukcyjnych, obrotnica została przekazana wydziałowi kuźni.

Po połowicznym usunięciu kłopotów wynikających z braku dostatecznego zabezpieczenia pracy, na pierwszy plan wysunęła się w wydziale konieczność polepszenia założeń warunków socjalnych. Obecnie bowiem nie ma tam łazienki, a szafki w szatniach są stłoczone, co uniemożliwia sprawną zmianę garderoby. Ciasnota powoduje, że kilku mężczyzn musi przebierać się

obok damskiej ubikacji, co w praktyce nie jest wcale dowcipne.

Decyzją KSR wydział kuźni ma otrzymać dodatkową powierzchnię socjalną po wydziale narzędziowym, który z kolei przeprowadzi się do niedawno wybudowanego bloku przy hali 102. Przeprowadzka miała nastąpić w czerwcu br., ale na skutek opóźnienia prac budowlanych dojdzie do skutku w październiku. Zapewniono nas o tym w dziale głównego technologa, gdzie dowiedzieliśmy się również, że obecnie w nowym bloku usuwane są usterki. Jest więc nadzieja, że w bm. kuźnia dostanie obiecaną powierzchnię, co pozwoli na rozluźnienie szatni i zrobienie jadalni.

(Chw.)

Niestosowanie osłon kończy się wypadkiem

W wyniku nakazu inspektora pracy i postulatów załogi w 1961 roku zostały zainstalowane osłony na uchwyty tokarskie.

Przedsięwzięcie to pociągnęło za sobą duże nakłady finansowe, gdyż były one wielokrotnie modernizowane, a mimo to tokarze stosują osłony na uchwyty od przypadku do przypadku.

Wielu z nich z tego tytułu zostało ukaranych na wniosek działu TB, a w nielicznych przypadkach na wniosek kierownika wydziału.

O celowości zwrócenia uwagi na przestrzeganie stosowania osłon na uchwyty tokarskie świadczą mogą skutki wypadku przy pracy Tadeusza Kuliga z działu HM.

Poszkodowany pracował na tokarce planując czoło rozkrojenego materiału.

W pewnej chwili po zamocowaniu materiału w szczękach uchwyty w momencie, gdy klucz jeszcze pozostawał w gniazdku uchwyty — poszkodowany (przez nieuwagę) włączył sprzęgło tokarki. Klucz z obracającym się uchwytem przysięgnął palec III ręki prawej do łoża tokarki powodując jego złamanie.

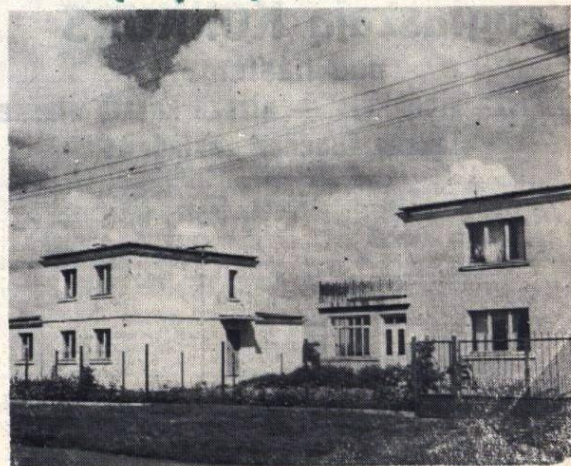
Gdyby poszkodowany zawsze przestrzegał zasady wcześniejszego ustawiania osłony w położenie robocze, zanim przystąpi do włączenia sprzęgła, do tego wypadku by nie doszło, gdyż przed ustawieniem osłony w położenie robocze zachodziłoby konieczność wyjścia klucza. Winnym za spowodowanie powyższego wypadku został uznany sam poszkodowany.

Wypada podkreślić, że nie bez winy jest bezpośredni przelozony poszkodowanego, który tolerował stosowane metody pracy przez podwładnych.

Opis powyższego wypadku winien skłonić zainteresowanych do samokontroli swoich odcinków pracy i wybrania bezpiecznej drogi — zanim nastąpi następny wypadek.

H. Kamiński

Miedzy Zjazdami Partii



REJONIZACJA DZIECI W PRZEDSZKOLACH

Długie spacery

Rada Zakładowa przy WSK Świdnik na posiedzeniu Komisji Socjalnej wprowadziła tzw. rejonizację dzieci w przedszkolach WSK, polegającą na przeniesieniu dzieci z przedszkoli znajdujących się najbliższej miejsca zamieszkania rodziców do dalej położonych przedszkoli, tłumacząc, że rodzice dzieci z osiedla mieszkaniowego im. Tadeusza Kościuszki (gdzie jeszcze nie wybudowano przedszkola) prowadzą dzieci do przedszkoli nawet w odległości do 2 km. W związku z powyższym, dlaczego robić wygodę rodzicom mieszkającym w pobliżu istniejących przedszkoli? Przeniesiono dzieci do dalej położonych przedszkoli (dzieci chodzą do poprzednich przedszkoli po kilka lat). Satyrycznie mówiąc: Rada Zakładowa od kilku lat usiłuje wprowadzić ćwiczenia rekreacyjne wśród załogi bez powodzenia. Obecnie swoje usiłowania wprowadziła w życie komisja socjalna wśród setek ojców matek przyprowadzających i odprowadzających dzieci do przedszkoli. Rano ulice są zapelnione pochodami dzieci z rodzicami udającymi się do przedszkoli, realizując plan rekreacyjny załogi, szkoda, że brak w tym pochodzie członków komisji socjalnej czy Rady Zakładowej. Stawia się też przykład młodzieży zakładu, żeby brała udział w ćwiczeniach rekreacyjnych, biorąc przykład ze starszych ojców i matek.

W imieniu ojców i matek z codziennych pochodów pozwól sobie wznieść okrzyk: „Towarzysze z komisji socjalnej, prosimy dołączyć do naszych szeregów!”. Brawo komisja socjalna stojąca na straży naszego zdrowia i regeneracji naszych sił w codziennym dodatkowym marszu do przedszkoli.

Janusz Jaworski

Kto podsłuchuje rozmowy telefoniczne?

W dniu 26 września br. (w czwartek) między godz. 19 a 19.30 dwie abonentki telefoniczne (numery telefonów i nazwiska znane redakcji) prowadziły rozmowę, wymieniając uwagi o wycieczce, z której wróciła jedna z nich. Do rozmowy włączył się męski głos komentując w mało dowcipny sposób dialog abonentek. Po skończeniu rozmowy jedna z abonentek wykreśliła numer zegarynki. W tej samej chwili znowu usłyszała głos „kommentatora”, który tym razem obrzucał ją stekiem wyzwisk.

Nie za takie niespodzianki placimy abonamenty telefoniczne. Prosimy więc Dyrekcję Okręgowej Poczty i Telekomunikacji w Lublinie o ustalenie nazwiska dyżurnego technika w biurze napraw — bo tylko stąd mógł nastąpić podsłuch — i o wyciągnięcie wniosków z jawnego łamania przepisów i kompromitowania Dyrekcji.

(ach)

Pirat drogowy

W dniu 17 września br. o godz. 15.40 na szosie wiodącej ze Świdnika do Lublina, kierowca sanu LL 5307 usiłował wymusić pierwszeństwo przejazdu na kierowcy syreny LE 9617 wiozącym pracowniczkę naszej redakcji do drukarni. Wszyscy zorientowani w przyczynach wypadków drogowych wiedzą, czym to się mogło skończyć. Informujemy o tym Powiatowy Inspektorat Kontroli Ruchu Drogowego w celu ukarania kierowcy.

(a)

Ognisko Muzyczne w nowej szacie

W pierwszych dniach października Rejonowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z Franciszkowa ukończyło remont baru, w którym mieści się Społeczne Ognisko Muzyczne. Remont trwał od 9 sierpnia br., a więc pełne 3 miesiące. W tym czasie w Ognisku otynowano wszystkie ściany od zewnątrz i od wewnątrz tam, gdzie były zacieki, odmalowano pomieszczenia, podłogi i otwory okienne. Dział głównego energetyka WSK wykonał przy tej okazji adaptację instalacji elektrycznej. W czasie remontu udało się — przestawiając ścianki działowe — wygospodarować pokój do nauki teorii, która dotąd odbywała się w sali koncertowej Ogniska.

Z remontem Ogniska zbiegił się zakup fortepianu marki „Blüthner”, który pozwoli na dalsze podnoszenie kultury muzycznej uczniów. W br. szkolnym rozpoczęło naukę aż 220 osób, w dziale szkolnym i muzykalnym. Oba działy podzielone są ponadto na klasy dziecięce, młodzieżowe i dla dorosłych. Nauka w klasach młodzieżowych i dla dorosłych trwa 7 lat, tak jak w szkole muzycznej I stopnia.

Około 15 listopada br. odbędzie się w Ognisku jak co roku, wybór komitetu rodzicielskiego, i z tej okazji powrócimy do spraw organizacji pracy i nauki w tej placówce kulturalnej.

(ch)



Niedawno odbyło się losowanie nagród dla uczestników konkursu PKO i „Głosu Świdnika”. Para ślicznych maluchów wyciągnęła szczęśliwe losy dla wielu naszych pracowników.

Zespół Prasy i Wydawnictw CRZZ**Stowarzyszenie Księgowych w Polsce****ogłaszają KONKURS****pod hasłem:****„Lepsza produkcja — niższe koszty własne
— większy fundusz zakładowy“**

Podstawowym celem nowego konkursu jest dalsza popularyzacja uchwał IV, V i VIII Plenum KC PZPR, ze szczególnym wysiłkiem promowaniem problematyki produkcji eksportowej i produkcji przeznaczanej na rynek krajowy, w ścisłym powiązaniu z funkcjonowaniem systemu bodźców ekonomicznych dla załogi przedsiębiorstwa.

W porównaniu z poprzednim konkursem, realizowanym pod hasłem „Gospodarujemy lepiej i oszczędniej”, obecny konkurs został poszerzony o udział prasy branżowej.

Artykuły konkursowe, zawarte w gazetach zakładowych, powinny zawierać wypowiedzi pracowników zakładu oraz redaktorów prasy zakładowej, wskazujące w formie komunikatywnej — na podejmowane lub wprowadzane rozwiązania techniczno-ekonomiczne, zmierzające do:

- unowocześnienia produkcji,
- poprawy jakości produkcji,
- zwiększenia udziału załogi w wypracowanej i dzielonej kwocie zysku.

Artykuły konkursowe, zawarte w prasie branżowej, powinny się charakteryzować upowszechnianiem praktycznych doświadczeń poszczególnych zakładów pracy oraz inicjowaniem nowych kierunków usprawnień.

Artykuły, zamieszczane w prasie zakładowej oraz branżowej, powinny się ukazywać pod stałą winiętą, określona hasłem niniejszego konkursu.

Organizatorzy konkursu, kontynuując popularyzację hasła gospodarności, wyrażają przekonanie, że wiele słusznych propozycji zawartych w wypowiedziach poszczególnych autorów lub zespołów autorskich, znajdujących praktyczne zastosowanie w pracy przedsiębiorstw i przyczyni się do zwiększenia efektywności produkcyjnej.

Do takiego stwierdzenia upoważniają organizatorów efekty poprzedniego konkursu, w ramach którego opublikowano ponad 250 artykułów. Charakter tych artykułów i wysuwane wnioski wskazywały, że temat ekonomicznego działania przedsiębiorstwa stanowi przedmiot ciągłej troski załóg poszczególnych przedsiębiorstw.

Dla zespołów redakcyjnych konkurs jest realizowany w dwóch etapach.

Pierwszy etap uwzględnia prace, które zostaną opublikowane w terminie do dnia 30 listopada 1968 r. i po zakwalifikowaniu przez Redakcję przesłane będą do dnia 15 grudnia 1968 r. do oceny jury.

Drugi etap konkursu odnosi się do prac konkursowych, opublikowanych do dnia 31 maja 1969 r. i nadesłanych do jury do dnia 15 czerwca 1969 r.

Niezależnie od oceny zespołów redakcyjnych komisja konkursowa (składająca się z przedstawicieli Zespołu Prasy i Wydawnictw CRZZ oraz Stowarzyszenia Księgowych w Polsce) będzie oceniała indywidualnie prace. Ocena indywidualnych prac autorów zostanie przeprowadzona po zakończeniu drugiego etapu konkursu.

Prace konkursowe należy nadsyłać na adres: Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny, Warszawa, ul. Sienkiewicza nr 12, II piętro.

Dla najbardziej aktywnych zespołów redakcyjnych ufundowano nagrody rzeczowe po zakończeniu każdego etapu konkursu.

Natomiast dla autorów najcenniejszych wypowiedzi ufundowano 6 nagród pieniężnych w następującej wysokości:

- I nagroda — 3.000 zł
- dwie II nagrody po — 2.000 zł
- trzy III nagrody po — 1.000 zł

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo nieprzyznawania, w uzasadnionych przypadkach, nagród w podanej wyżej wysokości, przewidując możliwość innego podziału.

Nagrody dla gazet branżowych będą przyznawane przede wszystkim za artykuły uogólniające doświadczenia gazet zakładowych w zakresie problemów objętych konkursem oraz za publikacje o tematyce ogólnobranżowej.

Ponadto do udziału w konkursie zapraszają redakcje zakładowych rozgłośni radiowych na następujących warunkach:

Rozgłoszenie w swoich programach uwzględniania audycji o tematyce konkursowej. Warunkiem zaliczenia audycji do konkursu jest ich cykliczność występowania, tzn. co najmniej trzy audycje w kwartale. Oceny selekcyjnej audycji dokonają na podstawie nadesłanego tekstu lub taśmy Wojewódzkie Kluby Redaktorów przy WKZZ przy współudziale Zarządów Oddziałów Okręgowych Stowarzyszenia Księgowych w Polsce.

Materiały uznane w danym kwartale za najlepsze, zostaną przesłane do jury konkursu.

Przewiduje się co kwartał trzy nagrody po 1.000,— zł, wyróżnienia rzeczowe oraz wyróżnienia specjalne na zakończenie konkursu.

Kierownik Zespołu Prasy i Wydawnictw CRZZ
(J. Karczewski)

Sekretarz generalny
Stowarzyszenia Księgowych w Polsce
(J. Sablik)

AVIA SPORT TURYSTYKA**Avia - Znicz 4:0 (0:0)**

Dużo zadowolenia sprawili kibicom piłkarze Avii w meczu ze Zniczem (Pruszków). Ich zwycięstwo w stosunku 4:0 przyszło zupełnie nieoczekiwanie, a co chyba najważniejsze w ciężkiej sytuacji, zespół świdnicki zajmował bowiem już 12 miejsce w tabeli.

A zatem duża niespodzianka! Odmlodzony, aczkolwiek mocno eksperymentalny zespół Avii „wysrubował” wysoki wynik, a na listę strzelców wpisało się aż 4 napastników, a mianowicie Sola, Nowicki, Orysko, Góral.

Alie nie sam wynik jest tu najważniejszy.

Obserwaliśmy wszyscy z dużym zainteresowaniem grę naszych piłkarzy, która w meczu tym — powiedzmy sobie szczerze — mogła się podobać chyba najbardziej niekonsekwentnie. W spotkaniu ze Zniczem zagraly wreszcie wszystkie linie. Obrona walczyła zdecydowanie i pewnie, pomocnicy zasilił atak, a jeżeli trzeba było, pomagali i obrońcom (najlepiej z pomocy Zieliński) — a napastnicy składnie kombinowali, i co chyba najważniejsze, dużo strzelali.

Jeżeli dodać do tego ambicję i wolę walki całego zespołu, to w tym układzie zetknęliśmy się po raz pierwszy od dłuższego czasu z drużyną, która chociaż w jednym meczu stanęła na wysokości zadania.

Dlatego też trzeba i należy się cieszyć z wzorowej postawy odmlodzonego zespołu Avii, do którego wpisali się już chyba na stałe: Sola, Nowicki, Socha, Severyński i inni. (M. K.)

**O ZAWODACH SAMOLOTOWYCH
O PUCHAR RADY ZAKŁADOWEJ
NAPISZEMY
W NASTĘPNYM NUMERZE**

Rajdowcy AVII drużynowymi mistrzami Polski

15 i 16 września odbyła się w Szklarskiej Porębie III i IV eliminacji rajdowych, obserwowanych mistrzostw Polski. W III eliminacji drużynowo pierwsze miejsce zdobył I zespół FKS Avii w składzie: Jan Szczerbakiewicz, Eugeniusz Rechul i Jan Kociel. II zespół w składzie: Janusz Komenda, Jan Bucior, Zbigniew Domina — wywalczył II miejsce.

Indywidualnie w III eliminacji wystartowali: Jan Szczerbakiewicz — pierwszy w rajdzie i pierwszy w klasie 175 cm, oraz Eugeniusz Rechul — pierwszy w klasie 125 cm i drugi w rajdzie.

W IV eliminacji I zespół Avii uzyskał ponownie I miejsce, a II zespół zdobył ex equo II miejsce z „Czerwonymi beretami”.

Indywidualnie w IV eliminacji Indywidualnie w klasie maszyn 175 cm okazał się ponownie Jan Szczerbakiewicz, w klasie 125 cm — Eugeniusz Rechul.

Tak więc po zakończeniu wszystkich eliminacji i po podsumowaniu wyników — rajdowcy Avii okazali się najlepszymi w Polsce i zdobyli ponownie zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski w rajdach obserwowanych.

Składamy im przeto gratulacje w imieniu całej załogi WSK.

IV eliminacja wyścigów motocyklowych o mistrzostwo Polski,

przyniosła znowu duży sukces wieloletniemu mistrzowi Polski, Jerzemu Brendlerowi — w klasie 250 cm, zdobył on I miejsce, a w klasie wyścigowej — II miejsce.

Po wyścigu łódzkim w kategorii maszyn 250 cm Jerzy Brendler po IV eliminacji zajmuje III miejsce (48 pkt), zaś w klasie otwartej znajduje się na I miejscu z przewagą 18 pkt. (M. K.)

PROBIAZGI SPORTOWE

Sekcje bokserską Avii zasilił ostatnio BOGDAN JAKUBOWSKI — młody utalentowany pięściarz Gopłanii (Inowrocław).

W październiku i listopadzie przewidziano rozgrywkę spartakiadowe Ognisk TKKF w lekkiej, średniej, ciężkiej i strzelectwie.

Podobnie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku w dyscyplinach tych będą mieć wiele do powiedzenia sportowcy-amatorzy z naszego Ogniska.

Po zwycięstwie 4:0 nad Zniczem zdobyli punkty w Kraśniku. W meczu ze Stalą uzyskali oni b. dobry wynik, remisowali 1:1. Bramkę dla Avii zdobył Orysko.

Zebrał: (M. K.)

Wystawa Filatelistyczna „Świdnik-68“

Dla uczczenia 75-lecia ruchu filatelistycznego w Polsce oraz dorocznej Święta Lotnictwa koło PZF nr 9 w Świdniku zorganizowano w pomieszczeniach nowego kina w dniach od 18 do 25 sierpnia III Wystawę Filatelistyczną „Świdnik 68”. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał przewodniczący rady zakładowej fabryki ROMAN MANKO, przekazując wyrazy uznania dla Polskiego Związku Filatelistów i organizatorów tej pięknej filatelistycznej imprezy.

Ekspozycja obejmowała 43 zbiory — w tym 12 zbiorów z terenu Świdnika.

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie: STANISŁAW STRELIK red. nacz. — przew. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC z-ca przew. kolegium
MARIAN KOS sekr. redakcji i red. techniczny
Aleksander Drzewiecki, Zbigniew Gawski, Adolf Gołoś, Mieczysław Kruk, Bolesław Szczepaniak, Zygmunt Odrobna, Witold Czerwik

Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 1261, wewn. 249.

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN, Lublin, ul. Cieszyńska 4.
Zam. 3211, 7.X.68 2000 C-3

ka — umieszczone w 100 ramach wystawowych. Sąd konkursowy w składzie: JACEK ROGOWSKI — przewodniczący, ZDZISŁAW GRZYB — sekretarz, BOGDAN SADOWSKI, JANUSZ SZCZEPANIK — członkowie, opublikowane następujące wyróżnienia: dyplomy I stopnia otrzymali: WALERIAN WALOTEK (Świdnik) za eksponat „Śmigłowiec w filatelistyce” oraz MARIAN REJMAK (Świdnik) za eksponat — „Droga kosmosu nautyki”, „Kosmos w służbie radia i telewizji”, „Podobój Srebrnego Globu” i „Podobój Kosmosu przez Francję”. Dyplomy II stopnia otrzymali: ELŻBIETA REJMAK (Świdnik) za eksponat „Lotnictwo w filatelistyce”, JAN KRAWCZYK (Świdnik) „Dzień znaczka w Polsce”, STEFAN WAK (Lublin) „Dzień znaczka w Polsce”, „Wirmiki okolicznościowe”, „Kalendarz 1968-69”, „Polskie listy lotnicze w latach 1925-1929”, „Pocztowa Balonowa 1933-1967”, TEOFIŁ KOZICKI (Lublin) „20 lat Wyścigu Pokoju”, koło PZF nr 24 w Lublinie — „Zbiór dokumentalny wydawnictwa kół”. Dyplomy III stopnia otrzymała: ELŻBIETA REJMAK (Świdnik) „Dzień znaczka Polskiego”, HENRYK GRZEGORCZYK (Świdnik) „100-lecie Państwa Polskiego”.

W klasie młodzieżowej przyznano 3 dyplomy I stopnia: WŁODZIMIERZ WALOTKOWI (Świdnik) za eksponat „Pies to twój przyjaciel”, BOGDAN KRUSZAKINOWI (Świdnik) za „Wyścig Pokoju”, RYSZARDOWI GRZĘDZIE (z Tarnobrzega) za „Przyjaźń i współpracę międzynarodową”

oraz dyplom II stopnia MARKOWI STASIAKOWI za „Flora i fauna na znaczkach pocztowych polskich”.

Filumenistom: ANDRZEJOWI SZCZEPANIKOWI z Lublina za „Sport i turystykę w ZSR” i FRANKOWI SIWIKOWI z Krakowa za 5 eksponatów przyznano dyplomy I stopnia. W dziale literatury przyznano dyplom II stopnia MARIANOWI DUNSKIEMU z Górnicy za monografię „Polska Pocztą Balonowa 1925-1939”.

W dniu otwarcia wystawy i w dniu Święta Lotnictwa stosowano w stoiskach pocztowych okolicznościowe kasowniki poświęcone wystawie. Przewodnikiem dla zwiedzających był dobrze opracowany katalog wystawowy. Wystawę zwiedziło około 5,5 tys. osób z terenu Świdnika i okolic.

Sąd konkursowy bardzo wysoko ocenił pracę komitetu organizacyjnego, który w składzie: MARIAN REJMAK, WALERIAN WALOTEK, ZDZISŁAW GRZYB, TADEUSZ MARCZUK wzorowo przygotował wystawę, jej oprawę plastyczną, katalog, stemple okolicznościowe, zaproszenia i wszystkie prace związane z wystawą. Komitet organizacyjny składa serdeczne podziękowanie radzie zakładowej i dyrekcji, zarządowi oddziału PZF w Lublinie, dyrekcjom okręgu i obwodu w Lublinie, urzędowi pocztowemu w Świdniku za okazaną pomoc przy organizowaniu III Wystawy Filatelistycznej na terenie naszego miasta.

inż. Marian Rejmak



Fragment remisowego spotkania Avii z Polonią (W-wa). To był dobry mecz. Foto: S. Strelnik

Klub radiowców potrzebuje pomocy

Przy ul. Słowackiego 7, w małym pomieszczeniu na strychu, pracuje Klub Radiowy Ligi Obrony Kraju. Klub zrzesza około 30 członków, w tym połowę młodzieży. Jest jedynym klubem radiowym LOK w powiecie lubelskim.

W klasie radiostacji do 60W zajmuje aktualnie II miejsce w kraju i I w województwie lubelskim. Członkowie klubu utrzymują radiowy kontakt z wieloma państwami naszego globu w tym z kilkoma republikami Związku Radzieckiego. W lipcu br. na zawodach mających na celu sprawdzenie przygotowania do obrony kraju, klub zajął I miejsce w województwie lubelskim.

30 zapaleńców na czele z prezesem klubu, Stanisławem Oleksym, boryka się z wielki-

mi trudnościami. Nie mają lokalu (strych zalewany jest wodą, ciasny, a strach w nim trzymać radiostację, do której w żadnym wypadku nie powinny — a łatwo mogą mieć dostęp osoby postronne), ciągle odczuwają brak części do radiostacji. Do tej pory nikt im niczego nie odmówił, ale jak sami stwierdziliśmy podczas wizyty w siedzibie klubu — mało im okazyano pomocy. Może znalazłaby się możliwość przekazywania klubowej niepotrzebnych odpadów i części radiowych z naszej fabryki. Apelujemy do kierowników działów i wydziałów o pomoc dla klubu. Warto chyba pomóc tym, którzy chcą swój wolny od pracy czas, spędzać w pożyteczny sposób. (Ch)